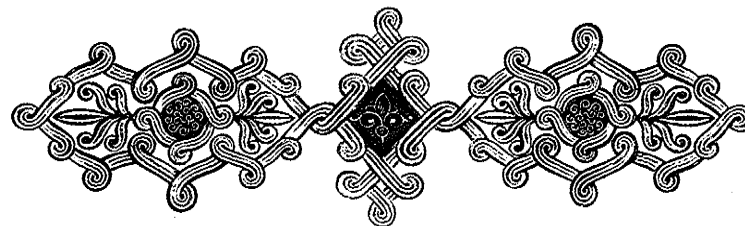
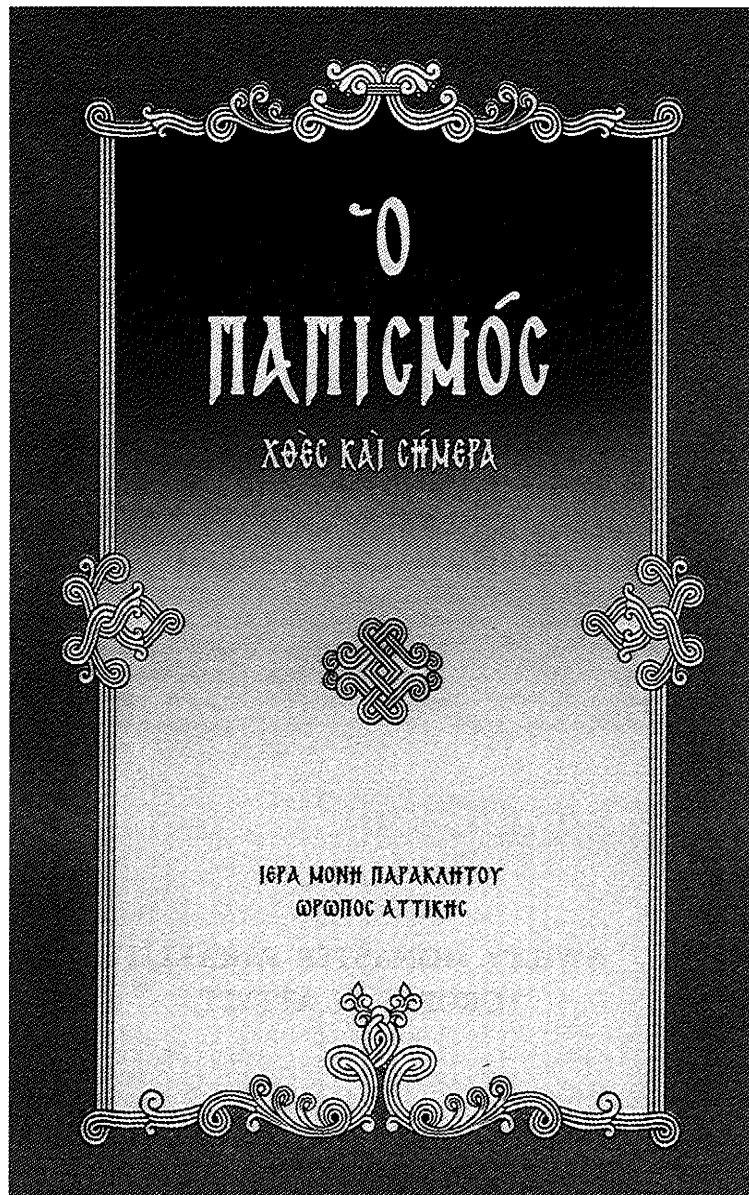


# PAPIESTWO

WCZORAJ I DZIŚ

ŚWIĘTY MONASTER PARAKLITU  
OROPÓS W ATTYCE

Tytuł oryginału:



## Prolog

Współczesne próby powtórnego zbliżenia się chrześcijańskiego świata spotykają się naturalnie z szeroką akceptacją, ponieważ, z jednej strony – stanowią ludzki wkład w świętą sprawę jedności, a z drugiej strony – są podejmowane w czasie, gdy świat, dogłębnie podzielony przez wielorakie sprzeczności, z niepokojem poszukuje jednoczących elementów.

Próby te, jednakże, okazały się na razie rozczarowująco bezskuteczne. Nie tylko nie inspirują żadnego optymizmu, ale też wywołują szczególny niepokój, gdyż stały się już ewidentne ich szkodliwe konsekwencje: a) przytłumienie prawosławnej samoświadomości, podziały i schizmy wśród pełni naszej Cerkwi, b) zamieszanie, zniechęcenie i dezorientacja wśród nieprawosławnych, poszukujących autentyczności wiary.

Tekst, który następuje, stanowi wyraz tego naszego niepokoju, gdyż dialog między prawosławiem a papieżem\* dominuje

\* Nie używamy terminu *rzymski katolicyzm*, gdyż jest historycznie bezpodstawny i teologicznie niedokładny: Od początku II w. niepodzielna Jedna Cerkiew Chrystusowa jest nazywana tak, jak wyznajemy też w Symbolu Wiary – *Powszechna* (gr.: *Katholiki*), ponieważ posiada *całość* (grec.: *kath' ólou*) wiary, to znaczy pełnię prawdy. Również dlatego, że od kiedy w 330 r. Nowy Rzym/Konstantynopol stał się stolicą Cesarstwa Rzymskiego, termin *Rzymianin* lub *Romej* sygnalizował każdego prawosławnego obywatela Cesarstwa, niezależnie od jego pochodzenia etnicznego. W ten sposób *rzymskimi katolikami* dosłownie są prawosławni chrześcijanie, jako *Rzymianie-Romejowie*, to znaczy potomkowie

w relacjach międzychrześcijańskich, a ponadto, koegzystencja prawosławnych i papistów wśród naszych wielokulturowych już społeczeństw funkcjonuje jako wyzwanie dla każdej prawosławnej świadomości.

Kontynuując naszą tradycję patrystyczną, która nas nauczyła, abyśmy „miłowali w prawdzie” i abyśmy „mówili prawdę w miłości”, usiłujemy z umiarkowaniem i odpowiedzialnością naszkicować oblicze papieństwa. W ten sposób, wierzymy, zostaną naświetlone nienaruszalne granice Cerkwi przed groźbą herezji, a granice prawdy przed oszustwem. Faktem jest bowiem, że te granice stają się coraz trudniejsze do rozróżnienia. Nie tylko dlatego, że do życia prawosławnych wniknęła cywilizacja zachodnia, ukształtowana przez zdeformowane chrześcijaństwo Zachodu, lecz również dlatego, że obecnie są rozpowszechniane idee i koncepcje „New Age”, która chce, by wszystkie religie na równi prowadziły do jednego jakoby Boga.

Dla prawosławnych czystość wiary stanowi niezachwiany fundament w ich zmaganiu prowadzącym do przeobstwienia: prawidłowa wiara jest „wielkim i pierwszym lekarstwem zbawienia” (św. Maksym Wyznawca). Ale też dla naszych nieprawosławnych braci precyzyjne określenie granic prawdy pokazuje drogę powrotu do ich ojcowskiego domu, Cerkwi Prawosławnej.

---

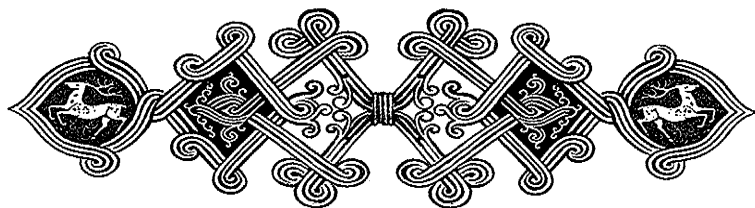
Cesarstwa Rzymskiego, i jako *katolicy*, to znaczy członkowie Cerkwi Prawosławnej, która nadal posiada *całość* wiary. Papiści przeciwnie, po zajęciu rzymskiego tronu przez Franków (1009 r.), nie są Rzymianami, lecz franko-lacinnikami. A po swoim odpadnięciu od powszechności (to znaczy pełni) wiary, z powodu przyjęcia ogromu heretyckich poglądów, nie są katolikami, lecz heretykami. Pomimo to, po definitywnej schizmie (1054 r.), przywłaszczyli sobie te terminy. Prawosławne ludy, jednakże, aż do XIX w. wiedziały dobrze, że *Rzymianin-Romej* i *katolik* oznacza: *prawosławny*, dlatego też heretyków z Zachodu nazywały *lacinnikami*, *papistami* itp. Zauważalne dzisiaj zamieszanie w terminologii, powstało na początku XX w., wraz z pojawieniem się ekumenizmu.

Odcięcie się zachodniego chrześcijaństwa od ciała Cerkwi nie wynikało po prostu z różnic administracyjnych lub zwyczajowych, ale z powodu głębokiej deformacji życia kościelnego, która sprowokowała też życiowy rozdźwięk między tymi dwoma światami. Zrozumiały obowiązek poszanowania odmiennych wierzeń, szczerze przychylnie intencje oraz szlachetne dążenia zjednoczeniowe nie dają nam jednak prawa do przemilczania lub zaciemniania tej rzeczywistości.

Zachowane są, oczywiście, również obecnie na papieskim Zachodzie resztki tradycji patrystycznej, głównie w obszarze monastycyzmu. Niewątpliwie też istnieje wielu pokornych mnichów lub zwykłych wiernych, którzy poświęcają swe życie modlitwie i dziełom miłości. Mimo to, wszystkie zachowane w zachodniej tradycji pozytywne elementy, nie okazały się zdolne do uchronienia chrześcijaństwa przed zdeformowaniem i przemianą Kościoła Rzymu w świeckie państwo z ustrojem teokratycznym; przemianą, która w nieunikniony sposób nastąpiła wskutek rozwoju instytucji papieństwa.

Oddając tę pozycję w ręce naszych współwiernych braci, w czasach, gdy synkretyzm i zeświecczenie uśpiły cerkiewną świadomość większości z nas, życzymy, abyśmy wszyscy poczuli obowiązek, ale też abyśmy uświadomili sobie moc, jaką dysponujemy jako strażnicy i obrońcy prawosławia. Ten obowiązek i tę moc podkreślają patriarchowie Wschodu w historycznym liście okólnym z 1848 r.: „*U nas ani patriarchowie, ani Sobory nigdy nie mogli wprowadzać nowych poglądów, albowiem obrońcą wiary jest to samo ciało Cerkwi, czyli sam lud, który chciał, aby jego religia była wiecznie niezmienna i tożsama z ową [religią] jego Ojców*”.

ŚWIĘTY MONASTER PARAKLITU



# Papiestwo

## GENEZA PAPIESTWA

Cerkiew, w pierwszym tysiącleciu swej historycznej egzystencji, zachowała swą jedność na Wschodzie i na Zachodzie, pomimo wszelkich zależnych od okoliczności zawieruch, które wywoływały herezje, schizmy oraz rozliczne różnice stanowisk. Odebranie się zachodniego chrześcijaństwa od ciała Jednej, Świętej, Powszechnej i Apostolskiej Cerkwi Chrystusowej, zgodnie z tym, jak ono zostało definitywnie określone w 1054 r., było tragicznym zakończeniem trwających długie wieki działań na gruncie Europy Zachodniej, na trzech przenikających się poziomach: a) teologicznym, b) eklezjologicznym i c) politycznym.

**A. Teologiczny.** Załączki teologicznej odmienności Zachodu znajdują się w pismach błogosławionego Augustyna (334-420 r.), biskupa Hippony w Północnej Afryce. Błogosławiony Augustyn nie znał języka greckiego i dzieł Ojców Greckich, na których oparła się teologia pierwszych Soborów Powszechnych (św. Atanazego Wlk., św. Bazylego Wlk., św. Grzegorza Teologa, św. Grzegorza z Nyssy i in.). W ten sposób, będąc pod wpływem neoplatonizmu i zasad prawa rzymskiego, sformułował w swych dziełach teologicznych pewne poglądy, które były obce temu, czym żyła wczesnochrześcijańska Cerkiew, jak na przykład, utożsamienie w Bogu istoty z energią, pochodzenie Ducha Świętego również od Syna (*Filioque*) i in.

**B. Eklezjologiczny.** Starożytna Cerkiew w sposób honorowy przyjmowała za pierwszego w kolejności, w stosunku do innych biskupów, biskupa Rzymu, gdyż to miasto było stolicą Cesarstwa Rzymskiego. Papież jednak nie przestawał być, w ramach instytucji soborowości, równy ze wszystkimi innymi biskupami (*primus inter pares* = *pierwszy wśród równych*). Później, kiedy tylko stolica Cesarstwa została przeniesiona na Wschód, IV Sobór Powszechny (451 r.) uznał w odniesieniu do tronu biskupa Konstantynopola „*honorowe starszeństwo*” równe z tym, które posiadał tron biskupa Rzymu.

Agresywny i centralistyczny duch starożytnego Rzymu, jednakże, wywarł wpływ na wielu papieży, którzy bardzo wcześnie zaczęli pojmować honorowe pierwszeństwo jako pierwszeństwo siły i władzy, duszpastersko ingerując w sprawy innych lokalnych Cerkwi i uzurpując sobie przywództwo nad całą Cerkwią. W pierwszych wiekach jednakże, te władcze ambicje papieży stanowiły incydentalne odchylenia i zazwyczaj wyrażały osobiste słabości.

**C. Polityczny.** Od końca IV aż do VI w. różne plemiona germańskie, stojące na niskim stopniu rozwoju (Frankowie, Goci, Longobardowie, Wandale i in.), zalewały i zajmowały żyjące w dobrobycie prowincje zachodniego Cesarstwa Rzymskiego, zniewalając ludność lokalną i radykalnie zmieniając ich sytuację społeczno-polityczną.

Barbarzyńscy koloniści – wśród których główną rolę odgrywali Frankowie – w swoim dążeniu do ucywilizowania się, przyjmowali chrześcijaństwo, mieszając je jednakże z elementami pogańskimi. Przy pomocy takiego dyskusyjnego chrześcijaństwa wchodzili też do kręgów duchowieństwa, wypierając stopniowo rzymskich hierarchów z administracji kościelnej. Ci frankijscy biskupi żyli w taki sposób, jak świeccy „*szlachetnie urodzeni*” w ich czasach (hrabiowie, książęta i in.): sprawowali władzę świecką, uczestniczyli w wyprawach wojennych, nosili wojskową odzież itp. Oto, jak opisuje święty Bonifacy, w swoim liście do papieża Zachariasza, w 741 r., ko-

ścielną sytuację w galijskiej Romanii, gdzie zapanowali frankijscy biskupi: „*Religia jest deptana. Biskupi frankijscy przez osiemdziesiąt lat nie zebrali się na synodzie ani też nie mają arcybiskupa. Większość tronów biskupich jest oddawana chciwym świeckim lub cudzoziomym duchownym, którzy uczestniczą w akcjach zbrojnych w pełnym ekwipunku wojennym, wyrzynając bez różnicy swoimi rękoma chrześcijan i pogan*”<sup>1</sup>.

W obliczu tego mrocznego krajobrazu, jaki stworzył barbarzyński atak, biskup Rzymu stawał, z reguły, na wysokości swego duchowego posłannictwa i przyjmował rolę etnarchy w celu ochrony podbitych Rzymian. Jednak niektórzy papieże, w celu wzmocnienia swego tronu, stosowali świecką taktykę. Ostentacyjnie prezentowali swój autorytet kościelny, przejawiali skłonności przywódcze i otaczali się władzą polityczną. Właśnie w 754 r., papież Stefan II zgodził się na polityczną samodzielność Kościoła Rzymu, jaką mu zaoferował król Franków Pepin Mały. W ten oto sposób mamy do czynienia z powstaniem pierwszego państwa papieskiego. Później, Mikołaj I (858-867 r.), pierwszy przychylny Frankom papież rzymski, skupił w swojej osobie najwyższą władzę kościelną i polityczną. „*Mikołaj uważa się za cesarza całego świata*”, stwierdzali jemu współcześni.

W VIII w. król Franków Karol Wielki (768-814 r.), przy pomocy oręża, zjednoczył prawie wszystkie ludy Europy Zachodniej i miał ambitny zamiar stworzenia nowego cesarstwa, domagając się tytułu i splendoru Wschodniego Cesarstwa Rzymskiego. W tym celu metodycznie organizował konfrontację Wschodu z Zachodem przy pomocy strategii, która zawierała następujące dwa elementy:

1) Odrzucenie prawosławia i stworzenie jakiegoś odmiennego chrześcijaństwa, które by podkreślało kulturową specyfikę nowego cesarstwa. To frankijskie chrześcijaństwo, które opracowywali doradcy Karola Wielkiego, opierało się na teologicznych sformułowaniach błogosławionego Augustyna i wyrażało się przy pomocy nowych form i typów praktyki kościelnej: Chrzest przez polewa-

nie, obowiązkowy celibat duchowieństwa, pozbawienie wiernych możliwości przyjmowania Komunii ze Św. Kielicha, golenie brody przez duchownych i in. W ramach tej antyprawosławnej taktyki, frankijscy biskupi w 794 r. (*Synod we Frankfurcie*), potępił decyzje VII Soboru Powszechnego (787 r.) za oddawanie czci ikonom; a w 809 r. (*Synod w Aachen*), dodali do świętego Symbolu Wiary *Filioque*. Te dwa fakty stanowią pierwszy etap schizmy pomiędzy frankijskimi najeźdźcami a prawosławnymi Romejami.

2) Antygrecką politykę, gdyż kultura grecka tworzyła historyczne ciało prawosławia oraz element składowy Cesarstwa Rzymskiego. Tak oto, cywilizacyjnie słabsi Frankowie, zaczęli rzucać oszczerstwa na kulturę grecką jako kulturę fałszu i nazywać Hellenów *Grekami*, nadając jednak temu starożytnemu terminowi szyderczą treść (Grek = heretyk, szalbierz).

W tym metodycznym ataku Franków, Kościół Rzymu usilnie starał się pozostać wierny tradycji wczesnochrześcijańskiej i jej greckiej kontynuacji, utrzymując kościelną wspólnotę ze wszystkimi prawosławnymi patriarchatami Wschodu. Tak oto, na przykład, w 816 r. papież Leon III odmówił przyjęcia dodatku *Filioque*, i aby zachować Symbol Wiary nienaruszonym przez frankijskie deformacje, rozkazał wyryć oryginalny tekst na srebrnych płytach, które zostały umieszczone na ścianie świątyni świętego Piotra z napisem: „*Ja, Leon, umieściłem je z miłości oraz w celu zachowania prawosławnej wiary*”. Później, przedstawiciele papieża Jana VIII uczestniczyli w Soborze w Konstantynopolu (879-880 r.), który dla prawosławia jest VIII Soborem Powszechnym, i na którym, pod przewodnictwem patriarchy Konstantynopola świętego Focjusza Wielkiego, zostały potępione frankijskie herezje na temat ikon oraz *Filioque*.

W X w. Frankowie wzmogli swoją polemikę skierowaną przeciwko prawosławnym Rzymianom Zachodu, mając na celu zajęcie papieskiego tronu. Ostatecznie, w 1009 r. zdobyli prawosławnego patriarchat Rzymu i na tron wynieśli frankijskiego papieża

Sergiusza IV, który dodał do Symbolu Wiary heretyckie *Filioque*. Prawosławne patriarchaty Wschodu odpowiedziały skreśleniem jego imienia z dyptychów Cerkwi Prawosławnej, odkąd to schizma stała się już rzeczywistością.

W dniu 16 lipca 1054 r., przywódca papieskiej delegacji, kardynał Humbert położył na świętym Ołtarzu świątyni Hagia Sophia w Konstantynopolu akt ekskomunikacji wschodniego chrześcijaństwa. Wraz z tym aktem, frankijskie chrześcijaństwo podjęło definitywną decyzję o swoim oddzieleniu się od Cerkwi Prawosławnej. Nie był to początek, lecz potwierdzenie schizmy, która została dobrze zaplanowana 260 lat wcześniej na dworze Karola Wielkiego; schizmy, która „nie nastąpiła między zachodnimi a wschodnimi Rzymianami”, jak wielu sądzi, „lecz między Frankami a Rzymianami” (o. prof. Joánnis Romanídis).

## SZLAK I ROZWÓJ PAPIESTWA

Od momentu, w którym zajmujący pierwsze miejsce tron patriarchatu Rzymu oderwał się od ciała Chrystusowego, został pozbawiony Bożej łaski, skutkiem czego jest jego stopniowa dezintegracja. Jak charakterystycznie podkreśla święty Nektariusz z Pentapolu, „*Kościół Zachodni utracił swoją duchową wolność, utracił swą ozdobę, zachwiał się w swych posiadach, został pozbawiony bogactwa Łaski Ducha Świętego, obecności Chrystusa. Ostatecznie stał się niemym ciałem, bez ducha i duszy*”. Dlatego na przestrzeni kolejnych wieków podąża wyobcowanym, prowadzącym w dół zbroczem, bez nadziei powrotu, prowadząc człowieka Zachodu do rozczarowania, pustki egzystencjalnej i ślepego zaułka.

I. Zaledwie kilka lat po schizmie, w 1075 r., papież Grzegorz VII zaprezentował – w swym słynnym *Dictatus Papae* – roszczenie papieskiego tronu do całkowitego panowania nad światem:

„*Kościół rzymski przez samego Boga został założony. Tylko sam biskup rzymski może być prawnie nazwany biskupem powszechnym. Tylko on sam*

*może biskupów składać z godności lub do nich przywracać... Żaden synod nie może bez jego rozkazu nazywać się powszechnym... Legat jego przewodniczy wszystkim biskupom na synodzie, nawet gdy jest niższy stopniem... On sam tylko może używać insygniów cesarskich. Tylko papieża stopy mają całować wszyscy książęta... Jemu wolno władcami rozporządzać [a więc i cesarzy z tronu składać]... Żaden przepis prawny i żadna księga kanonów [tj. praw kościelnych] nie ma mieć ważności bez jego woli. Orzeczenie jego przez nikogo nie może być zaczepione, on zaś może unieważniać [orzeczenia] wszystkich innych. Przez nikogo nie może być on sądzony... Biskup rzymski, jeśli kanonicznie został obrany, dzięki zastugom św. Piotra, niewątpliwie staje się świętym... Kościół rzymski nigdy nie pobłądził i po wszystkie czasy, wedle świadectwa Pisma św., w żaden błąd nie popadnie”<sup>2</sup>.*

Wraz z tym stanowiskiem papieża Grzegorza VII rozpoczęły się okrutne boje „Kościoła” Rzymu o religijne, polityczne i społeczne narzucenie siebie chrześcijańskim ludom Zachodu (*spór o inwestyturę*), które trwały blisko 200 lat. Ostatecznie, papież skupił w swoim ręku wszelką władzę – duchową, polityczną, prawodawczą, sądowniczą. Był to pierwszy przejaw totalitaryzmu w Europie.

II. W 1095 r. papież Urban II, przy pomocy hasła „*Tego pragnie Bóg*”, porwał całe zachodnie chrześcijaństwo do świętej wojny przeciwko muzułmanom, którzy zajmowali Ziemię Świętą. Mowa o *wyprawach krzyżowych*, których Wschód w koszmarny sposób doświadczył jako barbarzyńskie napaści (zob. poniżej, s. 25).

III. W XII i XIII w. „*Kościół*” Łaciński zakładał w klasztorach wielkich miast specjalne szkoły, w których wykładano *teologię scholastyczną*. Teologowie scholastyczni ignorowali wiarę Kościoła, pochodzącą z objawienia i doświadczenia duchowego, opierając się na arystotelesowskiej filozofii i usiłowali zbadać Boskie tajemnice przy pomocy ludzkiej logiki i kontemplacji. Konsekwencją tego była wiara w jakiegoś wypaczonego, wyimaginowanego boga, do którego człowiek Zachodu winien jest zbliżyć się przy pomocy swych zdolności intelektualnych. W ten sposób

wiara chrześcijańska, z przeżywanej relacji z Bogiem, stała się jakąś abstrakcyjną ideologią metafizyczną, którą „Kościół” – państwo podejmuje się otoczyć swoim autorytetem i ochronić, lub też nawet narzucić przy pomocy swej władzy. Ostatecznie, wraz ze scholastykiem, Zachód definitywnie się oddalił od autentyczności życia kościelnego, i w jego kulturze przeważają intelektualizm, racjonalizm oraz indywidualizm. Słusznie zauważono, że „zachodnie chrześcijaństwo nie jest Kościołem Słowa Bożego, ale religią czystego rozumu” (o. Michał Kardamakis).

IV. W XIII w. teologowie scholastyczni sformułowali aksjomat, że kierownictwo kościelne jest nieomyślne. W tym samym czasie (1233 r.) papież Grzegorz IX powołał instytucję *Świętej Inkwizycji*, w celu zorganizowanego ścigania i likwidowania tych, którzy kwestionowali papieski autorytet. Stopniowo mechanizm terroru i przerażenia rozprzestrzenił się po całej Europie. Jednocześnie umacniała się władza duchowieństwa, podczas gdy lud był marginalizowany i pogrążał się w ignorancji (*klerykalizm*).

V. Dogłębne zeświecczenie „Kościoła” Zachodniego zachwiało wiarę dziesiątków tysięcy chrześcijan i wywołało fale sprzeciwu. Handlowanie przez papieża indulgencjami stało się przyczyną wybuchu w 1517 r., niczym wulkanu, żądania zmian. Zakonnik Marcin Luter był przywódcą bardzo licznego ruchu, Reformacji, który oderwał się od papieskiego „Kościoła”. Ci, którzy się odezwali, nazwali siebie protestantami. Wkrótce ukształtowały się też inne, podobne grupy protestanckie. Między papistami a protestantami zapanowała nienawiść nie do zażegnania, której towarzyszyły konflikty, wojny i zbrodnie. We Francji, w straszliwą *noc świętego Bartłomieja* (23 na 24 sierpnia 1572 r.), papiści wyrznęli tysiące protestantów. Apogeum wojen religijnych była *wojna trzydziestoletnia* (1618-1648 r.), która wstrząsnęła całą Europą Zachodnią.

VI. Wraz z upływem wieków, ludy Europy przeżyły w osobie papieża takie chrześcijaństwo, które nie uwalnia istoty ludzkiej,

lecz ją uciska. Dlatego też wkrótce zostały doprowadzone do agnostycyzmu i ateizmu. Najpierw Odrodzenie (XIV-XVI w.) a później Oświecenie (XVIII w.) odrzuciły frankijskiego boga, zachowały jednak indywidualistyczną orientację papieża i ogłosiły samoubóstwienie człowieka. W XIX w. słychać już było wyraźnie obwieszczenie Nietzschego i jego następców o śmierci Boga: „*Bóg umarł, wiara w chrześcijańskiego Boga nie jest już przekonywująca...*”. Słusznie wielu zauważyło, że wszystkie współczesne systemy ateistyczne Zachodu – filozoficzne, społeczne, polityczne – są owocami scholastycznej metafizyki i papieskiego totalitaryzmu.

VII. W ciągu dwóch ostatnich wieków Rzym, zamiast nauczyć się na własnych błędach z przeszłości, jeszcze bardziej usztywniał swe stanowisko.

*I Sobór Watykański* (1870 r.) narzucił jako nienaruszalny dogmat wiary prymat władzy i nieomyślność papieża. Mamy tu do czynienia z ostatecznym upadkiem Zachodniego „Kościoła”. Chrystus, jedyna nieomyślna Głowa Cerkwi, został wypędzony z ziemi, a Jego miejsce zajął uczyniony bożkiem rzymski pontifex! Na protest pewnego kardynała z powodu nietradycyjności nowego dogmatu, papież Pius IX odpowiedział swoim przysłowiowym wyrażeniem: „*Tradycja, to ja!*”. Spośród łacinników, którzy nie zgadzali się na zawarcie w dogmacie papieskiego absolutyzmu, oderwała się pewna znacząca grupa i stworzyła „*Kościół Starokatolicki*”.

*II Sobór Watykański* (1962-1965 r.), pomimo, że głosił *odnowę*, zachował nieomyślność papieża i rozciągnął ją na jego wszystkie decyzje. Jednocześnie, sam Sobór wzywał chrześcijan wszystkich wyznań do ogólnochrześcijańskiej jedności za ośrodek mając, jednakże, Rzym a za przywódcę papieża (*ekumenizm rzymskocentryczny/papocentryczny*).

VIII. Pod koniec XX w. w łonie papieskiego „Kościoła” wybuchnął nieznan do tej pory, dezorganizujący kryzys. „*Oczekiwaliśmy po (II Watykańskim) Soborze*”, oświadczył papież Pa-

weł VI, „że wstanie słoneczny dzień dla Kościoła. Znaleźliśmy się, jednak, w środku najgorszej ulewy”<sup>3</sup>.

Wybitni teologowie papiescy otwarcie wyrażali swój sprzeciw wobec papieskiej nieomyłności. Tysiące duchownych, wśród których były też watykańskie kadry, porzuciły kapłaństwo, wielu z nich również wiarę. Powołania zakonne i kapłańskie spotkały się z zatrważającym zmniejszeniem. W samej tylko Belgii, w okresie 1995-2007 r., nie przyjął święceń żaden ksiądz!<sup>4</sup> W szkołach kościelnych, nawet w papieskich klasztorach, w celu poradzenia sobie z egzystencjalnymi ślepyimi zaułkami, jakie wywołują moralizm oraz obowiązkowy celibat duchowieństwa, wprowadzone zostały refleksja transcendentálna oraz psychoanaliza.

Ale też papieskie stado zostało gwałtownie doprowadzone do stanu religijnej niewyrazistości i doznało straszliwego kryzysu moralnego. Papieskie świątynie, które są zamykane lub licytowane, islam i orientalne religie, które zdobywają podatny grunt, para-religia i satanizm, które zwiększają krąg swoich zwolenników, oraz wiele innych zjawisk, świadczą o trudnej sytuacji „Kościoła” Łacińskiego.

**IX.** W ostatnich dekadach zwiększa się liczba mieszkańców Zachodu, którzy poszukują prawdziwości chrześcijańskiego życia w prawosławiu. Zainteresowanie teologią patrystyczną, prawosławnym życiem liturgicznym, wschodnim monastycyzmem i wieloma innymi kwestiami, ale też powroty na łono Cerkwi Prawosławnej, są faktami bardzo znaczącymi. Jednakże, mechanizmy władzy Watykanu, uległszy już usztywnieniu, nie sprawiają wrażenia chętnych do wyrzeczenia się swej przeszłości.

W 2005 r. przychylny prawosławiu profesor Joseph Ratzinger wstąpił na tron Rzymu, jako papież Benedykt XVI, uskrzydłając nadzieje tych, którzy oczekiwali odnowy „Kościoła” Zachodniego. Wkrótce, jednak, zatwardziałe działania i deklaracje nowego papieża ujawniły jego odcięcie się od swego własnego głębszego

wnętrza oraz jego niemoc do zrozumienia wymogów czasu. Niestety, każdy papież jest zobowiązany do kontynuowania „nieomyłnej” drogi swoich poprzedników i do podporządkowywania się woli wszechmocnego *Papieskiego Dworu (Curia Romana)*, który również dysponuje i narzuca swoją „nieomyłność”.

## PAPIESKIE BŁĘDNE TWIERDZENIA

**1. Filioque.** Zgodnie z Bożym objawieniem, w Bogu wyróżnia się Trzy Osoby, które są jednoistotne, obdarzane wzajemnie tą samą czcią i tą samą mocą. W ten sposób nie ma trzech Bogów, lecz jeden. Każda Osoba, jednakże, posiada jedną wyjątkową właściwość, która świadczy o odmiennym sposobie Jej istnienia: Ojciec jest *niezrodzony* (jest jedyną zasadą i źródłem Boskości); Syn jest *zrodzony* (rodzi się z Ojca „przed wszystkimi wiekami”); a Duch Święty jest *pochodzący* (nie jest ani niezrodzony, ani też się rodzi, lecz pochodzi od Ojca „przed wszystkimi wiekami”).

Symbol Wiary, który został sformułowany przez I i II Sobory Powszechne (325 i 381 r.), wyznaje wiarę „w *Ducha Świętego, Pana, Żywotwórczego, który od Ojca pochodzi*”, podążając w ślad za słowami Chrystusa: „*Gdy przyjdzie Pocieszyciel... Duch prawdy, który od Ojca pochodzi...*” (Jn 15,26). W 431 r. III Sobór Powszechny wyraźnie zakazał jakiegokolwiek dodatku lub opuszczenia w świętym Symbolu.

Frankowie jednak, chcąc zrozumieć istotę Boga przy pomocy swej logiki, źle zinterpretowali słowa Chrystusa, zlekceważyli Sobory Powszechne i dodali do Symbolu, po sformułowaniu „...*który od Ojca pochodzi...*”, słowo *Filioque* (= i Syna), co oznacza, że Duch Święty pochodzi również od Syna. Wraz z tym dodatkiem powstają nierozwiązywalne problemy teologiczne oraz poważne deformacje w wierze i życiu Kościoła. Konkretnie:

- Wprowadza się do Trójcy Świętej dwie zasady. To znaczy powstają dwaj główni Bogowie (Ojciec i Syn) oraz jeden drugo-



rzędny (Duch Święty). Powoduje to całkowity rozpad dogmatu trynitarnego. „Bóg w Trójcy” papistów nie jest już prawdziwym Bogiem, ale jakimś fikcyjnym i nieistniejącym bogiem.

- Duch Święty jest degradowany i marginalizowany z życia Kościoła i chrześcijanina. W ten sposób Kościół pozbawia siebie swego charyzmatycznego charakteru Ducha Świętego, pożąda społecznego nacisku oraz świeckiego autorytetu, nadmiernie akcentuje swoją ziemską organizację i misję. Chrześcijanin z kolei, nie ma na celu wewnętrznej odnowy i poznania Boga, które dokonują się tylko w Duchu Świętym, lecz ogranicza się do swej moralnej poprawy i zewnętrznego naśladowania Chrystusa.

- Uzależnienie, na koniec, Ducha Świętego od Syna dało Rzymowi możliwość autorytatywnego twierdzenia, że na świecie tylko papież, jako przedstawiciel Chrystusa, posiada możliwość dysponowania darami udzielanymi Kościołowi przez Ducha Świętego\*.

**2. Stworzone energie w Bogu (stworzona łaska).** Jednym z największych błędów papiestwa jest to, że utożsamia *niestworzoną istotę* Boga z Jego *stworzonymi energiami*. A ponadto, że przypisuje Bogu *stworzone energie*. Stworzone energie, jednakże, posiadają tylko stworzenia. Niestworzony Bóg posiada tylko niestworzone energie.

W prawosławnej teologii ma miejsce rozróżnienie między niestworzoną istotą Boga a Jego niestworzonymi energiami. Oczywiście, z istotą Boga, która jest absolutnie niepojęta i niewyrażalna, wierny nie może wejść w kontakt. Komunikuje się jednak za pośrednictwem Jego Boskich energii (łaska Boża). One, podobnie jak

---

\* Od czasu do czasu, głównie w prawosławnych krajach, papiści wygłaszają Symbol Wiary bez *Filioque*. Odbywa się to z powodów propagandowych, a nie dlatego, że *Filioque* przestało być dla nich najważniejszym dogmatem wiary. Zresztą, usunięcie jednego słowa ze świętego Symbolu pozostaje bez znaczenia, jeśli nie odrzuci się też teologii scholastycznej, która stworzyła *Filioque* oraz wszystkie inne papieskie błędne twierdzenia.

też Boska istota, są niestworzone, nie zostały stworzone. To znaczy, są czymś innym niż Boska istota, ale nie są czymś innym niż Boskość. Wierny, za pośrednictwem pokajania, ascezy, modlitwy i udziału w Sakramentach Cerkwi, uczestniczy w niestworzonych Boskich energiach, staje się „uczestnikiem Boskiej natury” (2 P 1,4). To znaczy, dzięki niestworzonym Boskim energiom oraz jego odpowiedniej miary zmaganiom duchowym, jego serce oczyszcza się z namiętności, oświeca się jego umysł i staje się godnym „ujrzeć”, w sposób mistyczny i tajemniczy, chwale Bożą, niestworzoną Światłość. Jest to hezychastyczna tradycja naszej Cerkwi.

Papiści, przeciwnie, nie akceptują w Bogu niestworzonych energii. Wierzą, że Bóg jest istotą niedostępną i nie komunikuje się z człowiekiem osobiście. Działa w świecie nie bezpośrednio, lecz pośrednio, przy pomocy stworzonych energii. Łaska Boża jest dla nich wielkością stworzoną, którą Bóg tworzy dla zbawienia człowieka. Stworzona jest też łaska Sakramentów, podobnie jak stworzona była też światłość Taboru w czasie Przemienienia Chrystusa.

Nauka ta ma katastrofalne konsekwencje w życiu chrześcijanina. Ponieważ, jeśli łaska Boża jest rzeczywiście stworzona, to człowiek nie może dotrzeć do stanu uświęcenia i przeobstwienia. A to dlatego, że po prostu jedno stworzenie – stworzona energia (łaska) – nie może odkupić i przeobstwić innego stworzenia – człowieka. W ten sposób ludzie Zachodu „nie mówią o przeobstwieniu, jako celu życia człowieka, ale o moralnym doskonaleniu się; że musimy stać się lepszymi ludźmi, ale nie bogami według łaski. W konsekwencji Kościół nie może być wspólnotą przeobstwienia, lecz instytucją udzielającą ludziom usprawiedliwienia w pewien jurydyczny i prawodawczy sposób za pośrednictwem stworzonej łaski. To znaczy, w ostatecznym rozrachunku, likwiduje się samą prawdę Kościoła, jako rzeczywistości Bogoludzkiej wspólnoty”<sup>5</sup>.

Teologia zachodnia, wraz ze swoją odmową akceptacji niestworzonych energii w Bogu, wyobcowwała się z teologii patrystycznej, wskutek czego doprowadziła siebie do wielu innych błędnych

twierdzeń. A to dlatego, że Ojcowie Cerkwi, gdy uprawiali teologię, to wyrażali ludzkimi słowami doświadczenie, jakie zdobyli w trakcie kontaktu z przebóstwającymi energiami Ducha Świętego (doświadczenie przebóstwienia); to znaczy, ich teologia jest objawieniem Samego Boga. Papiści, jednakże, dlatego, że nie mają możliwości kontaktu z niestworzonymi Boskimi energiami, uprawiają teologię na podstawie czysto ludzkiej kontemplacji; to znaczy, ich teologia jest jakąś ludzką ideologią metafizyczną, która nie ma związku z prawdą Bożą.

Głęboka deformacja, jaką wnosi do życia Kościoła teoria stworzonej łaski, bardzo mocno zajmowała prawosławny Wschód w czasie pięciu wielkich Soborów w Konstantynopolu (XIV w.). Wyrażono na nich wyraźnie prawosławne doświadczenie, a najważniejszym wyznawcą był arcybiskup Tessaloniki święty Grzegorz Palamas.

**3. Papiński prymat władzy i nieomylność.** Skoro z powodu błędnych twierdzeń na temat *Filioque* i stworzonej łaski, Duch Święty został zdegradowany a cała Trójca Święta została zepchnięta na grunt doświadczalnej niedostępności, to powstała pustka ma zastąpić pewien człowiek, pontifex rzymski. To on zostaje ogłoszony nieomylnym i absolutnym panem ogólnościowego Kościoła.

Aby nie sądzono, że papiński prymat władzy i nieomylność należą już do przeszłości „Kościoła” Zachodniego, przytaczamy niektóre aspekty współczesnej praktyki papieża i cytujemy fragmenty „*Konstytucji Dogmatycznej o Kościele*”<sup>6</sup> II Soboru Watykańskiego (1965 r.), które są zawarte również we współczesnym „*Katechizmie Kościoła Katolickiego*”<sup>7</sup>:

„*Biskup Rzymski z racji swego urzędu, mianowicie urzędu Zastępcy Chrystusa i Pasterza całego Kościoła, ma pełną, najwyższą i powszechną władzę nad Kościołem i władzę tę zawsze ma prawo wykonywać w sposób nieskrepowany*”.

„*Nigdy nie istnieje Sobór powszechny, który by nie był jako taki zatwierdzony lub przynajmniej uznany przez Następcę Piotra*”.

„*Nieomylność, w którą Boski Odkupiciel zechciał wyposażyć Kościół swój... tą z tytułu swego urzędu cieszy się Biskup Rzymski... Toteż orzeczenia jego słusznie zwane są nienaruszalnymi same z siebie a nie na mocy zgody Kościoła... dlatego nie potrzebuje niczyjej aprobaty ani nie dopuszczają odwoływania się do niczyjego sądu*”.

W duchu nieomylniej władzy, papież Paweł VI ogłosił w 1963 r. II Sobór Watykański Powszechnym za pośrednictwem następujących słów: „*Ja więc, papież, który skupiam w swojej osobie i w swej świętej godności cały Kościół, ogłaszam ten Sobór Powszechnym*”. Podpisał też decyzje Soboru formułą: „*Ja, PAWEŁ, Biskup Kościoła Powszechnego*”. Ale też każdy papież, uważając siebie za nad-biskupa, nie podpisuje się jako „*Biskup Rzymu*”, lecz jako „*Biskup Kościoła Powszechnego*” (tylko on!) lub też po prostu swoim imieniem, np. „*Benedykt XVI*”.

Wszyscy biskupi „Kościoła” Zachodniego, w jakimkolwiek zakątku ziemi, nie są wybierani przez sobór ich lokalnego „Kościoła”, lecz są wyznaczani przez papieża i z jego rąk otrzymują paliusz, jako symbol ich poddania się władzy papieskiej.

Papież Jan Paweł II († 2005 r.) przewyższył pod względem mobilności jakiegokolwiek innego przywódcę politycznego i religijnego, aby się narzucić kształtującemu się Nowemu Porządkowi Rzeczy, jako niekwestionowany religijny przywódca globalny. Przypomnijmy, jedynie, jego „pochody” przez prawosławne kraje (przez Grecję, niestety, również), ale też doroczne Spotkania Międzyreligijne, które ustanowił od 1986 r. i na których jawił się jako jednoczące centrum wszystkich religii.

Papocentryzm „Kościoła” Zachodniego utrzymuje go, to prawda, w organizacyjnej jedności ponad granicami narodowościowymi i lokalnymi tradycjami, a jednocześnie daje mu pewność ogólnościowej siły, która może wpłynąć i kierować wieloma grupami społecznymi na całym globie. Równocześnie autorytet papieski daje rzymskiemu pontifexowi prawo do definiowania, obiektywnie i niewątpliwie, prawdy „Kościoła” Za-

chodniego, której wszystkie ludy muszą się ślepo podporządkować. Elementy te nadają papieżowi charakter absolutystyczny. Nie chodzi więc o zwykłe zafałszowanie kościelnego obyczaju, ale o najbardziej istotną i rozpaczliwą deformację, z jaką zetknięło się chrześcijaństwo na swoim historycznym szlaku.

Papieski prymat władzy i nieomyślność są nie tylko pozbawione wszelkiej legalności teologicznej lub historycznej, ale też są sprzeczne ze zwykłą logiką. Przede wszystkim, nie ma żadnej historycznej wzmianki o tym, że apostoł Piotr był pierwszym biskupem Rzymu, i że sprawował w stosunku do innych apostołów prymat władzy, który przekazał w dziedzictwie swoim przypuszczalnym następcom, biskupom Rzymu. Dlatego też w pierwszym tysiącleciu żaden Sobór Powszechny nie ustanowił żadnej rzymskiej nieomyślności lub prymatu władzy. Od czasów apostoelskich Cerkiew zachowuje, jako charakterystyczny element swego systemu administracyjnego, soborowość. Biskupi, którzy uczestniczą w soborach, przenoszą na nie wiarę i duchowe doświadczenie życiowe pełni cerkiewnej, którą reprezentują. Opinia i głos wszystkich biskupów posiadają taką samą moc a soborowe decyzje są podejmowane przy udziale oświecenia Ducha Świętego. Ostatecznie to Duch Święty tworzy Cerkiew i On prowadzi ją „*ku wszelkiej prawdzie*” (Jn 16,13). W ten oto sposób, nieomyślność nie należy do jednego człowieka, lecz do całego ciała Cerkwi i wyraża się za pośrednictwem decyzji Soborów Powszechnych, gdy tylko zostaną one przyjęte przez świadomość cerkiewną, to znaczy przez lud Boży.

W papieżowie, przeciwnie, sobory stanowią zwyczajne ciała doradcze, świadomość pełni kościelnej jest ignorowana a papież jest umieszczany ponad Kościołem. Ale, w jaki sposób papież może być uważany za nieomyślnego, skoro historia pokazuje licznych papieży, którzy dopuścili się tragicznych pomyłek, a nawet wpadali w herezje, jak papież Juliusz, który został ekskomunikowany przez Sobór w Sardyce (347 r.), papież Honoriusz, który

został poddany anatemie przez VI Sobór Powszechny (691 r.), lub papież Grzegorz IX, który powołał Świętą Inkwizycję?

Wraz z papieskim prymatem i nieomyślnością, jako centralnymi dogmatami „Kościoła” Zachodniego, przypieczętowane jest jego intensywny antropocentryzm: wiara w Bogoczłowieka jest zastępowana przez wiarę w człowieka; nie ma na ziemi miejsca dla Chrystusa, skoro Go zastępuje papież, jako Jego jedyny następca (*Vicarius Christi*). „*Cóż za tragiczny absurd!*”, woła współczesny ojciec Cerkwi, o. Justin Popović. „*Aby wyznaczać zastępcę i namiestnika dla wszędzie obecnego Pana i Boga!*”. I dodaje: „*Dogmat o nieomyślności papieża-człowieka jest herezją herezji, bezprecedensowym buntem przeciwko Bogoczłowiekowi Chrystusowi... W historii rodzaju ludzkiego są zasadniczo trzy upadki: Adama, Judasza, papieża*”<sup>8</sup>.

**4. Papocezaryzm.** Chodzi tu o utożsamienie władzy kościelnej i świeckiej w jednej osobie (*teokracja*). Papież jest zwierzchnikiem „Kościoła” Łacińskiego, a jednocześnie jest też przywódcą państwa Watykan. Papocezaryzm – jest zupełnie nie do pogodzenia z Ewangelią, świętymi kanonami i tradycją cerkiewną – pozbawia papieństwo wszelkiego prawa do występowania w charakterze Kościoła.

Pierwsze państwo papieskie zostało założone, jak widzieliśmy, w 754 r. Obecne państwo papieskie stanowi w naszych czasach pozostałość godną średniowieczną pozostałość. Jego granice zostały określone w 1929 r. przez dyktatora Mussoliniego i papieża Piusa XI. Ten ostatni wyraził nawet opinię, że „*przedstawiciel Boga na ziemi nie może być obywatelem ziemskiego państwa*”. (Chrystus był obywatelem ziemskiego państwa; Jego „przedstawiciel”, papież, nie może!). Teraz Watykan, podobnie jak każde państwo, prowadzi dyplomację, zawiera układy polityczne z innymi państwami, ma premiera, ministrów, ambasadorów, straż, agencję informacyjną a przede wszystkim banki, przy pomocy których wpływa na gospodarkę międzynarodową, uczestnicząc w wielkich firmach i przedsiębiorstwach.

**5. Zadośćuczynienie Boskiej sprawiedliwości.** Od XI w. sformułowano pogląd, który później stał się fundamentalnym dogmatem papieżstwa, że Bóg posłał swego Syna w świat, aby został ukrzyżowany, w celu zadośćuczynienia Boskiej sprawiedliwości za obrazę, jakiej doświadczył On z powodu ludzkiego grzechu. Przy pomocy tego błędnego twierdzenia osoba Boga Ojca jest zniekształcana a chrześcijańskie życie przepełnia się intensywnym duchem jurydycznym. Doskonały i wielce miłośni Bóg nabiera cech pełnego pasji człowieka – obraża się, gniewa, jest rozdrażniony, mści się – i przekształca się w bezlitosnego sędziego i dzikiego mściciela. Grzech nie jest pojmowany jako choroba duszy, lecz jako karygodne uchybienie i obraza Boga. Zmagania o zbawienie nie mają na celu uzdrowienie z namiętności, ożywienie człowieka i jego zjednoczenie z Bogiem, ale prześladowanie Boga, prawne usprawiedliwienie człowieka oraz uwolnienie go od win za pośrednictwem dobrych uczynków, pokuty, różnych wotów itp. Ostatecznie, relacja miłości między Bogiem a człowiekiem przekształca się w relację wymiany handlowej. Mamy, rzeczywiście, do czynienia z obaleniem Ewangelii miłości i powrotem do prymitywnych form religijności.

Teoria o zadośćuczynieniu Boskiej sprawiedliwości zalegalizowała gwałt i teologicznie obwarowała wyprawy krzyżowe, świętą inkwizycję, wojny religijne: likwidacja wrogów wiary czyni zadość Boskiej sprawiedliwości i oczyszcza dusze ofiar!

W tym jurydycznym klimacie sformułowano też antybiblijny dogmat o **czyścicu**. Do czyścica idą jakoby dusze ludzi po ich śmierci, aby tymczasowo doznawać mąk w ogniu i aby oczyścić się z win swoich grzechów. W celu ich szybszego uwolnienia się od czyścica, wymyślono instytucję **indulencji** (odpustów), która opiera się na jurydycznej teorii **zadośćuczynienia**. Znaczy to, że Chrystus oraz święci, w czasie ich ziemskiego życia, dokonali szeregu dobrych uczynków, godnych zapłaty. W ten sposób po-

wstała skarbnica nadmiernych dobrych uczynków. Papież, który wierzy, że może tym skarbem zarządzać, czerpie z jego obfitości pewną część, aby zlikwidować kary grzeszników. Praktyki te były też w dawnych czasach przyczyną nadużyć, to znaczy służyły bezprawnemu gromadzeniu pieniędzy za sprzedaż znanych „indulencji”. W ten sposób łaska i zbawienie zostały podporządkowane logice winy i wykupu.

**6. Kult maryjny.** W naszym prawosławiu Bogarodzica jest otaczana czcią bardziej niż wszyscy święci, dlatego też jest nazywana Przenajświętszą. W przypadku papieżstwa, jednak, z powodu jakiejś błędnej „pobożności”, oddawany jest jej kult; lecz kult należy się tylko Bogu w Trójcy. W ten oto sposób sformułowano dogmaty: a) o niepokalanym poczęciu Bogarodzicy, zgodnie z którym Przenajświętsza została poczęta bez grzechu pierworodnego, oraz b) o jej cielesnym wniebowzięciu, zgodnie z którym Przenajświętsza została wzięta z ciałem i duszą do nieba, nie zaznawszy śmierci i pogrzebu (podczas gdy Chrystus umarł i został pogrzebany!). Dzięki tym błędnym twierdzeniom, Bogarodzica jest wywyższana aż do rzędu Boskiej Trójcy, aż do takiego punktu, że mówi się też o „świętej czwórce”!

**7. Innowacje liturgiczne.** Zapanowanie racjonalizmu w papieskim „Kościele” nie pozostawiło nietkniętym nawet jego życia liturgicznego. Wspomnijmy pokrótce tylko o niektórych innowacjach liturgicznych.

Chrzest został zastąpiony przez symboliczne „polewanie”. Bierzmowanie jest celebrowane tylko przez biskupów, kilka lat po Chrzcie. W czasie ich Mszy, jako świętego Chleba nie używają wyrośniętego dzięki zakwasowi chleba, lecz praśnego (*hostia*). Celibat jest obowiązkowy dla wszystkich duchownych. Namaszczenie Olejem Świętym jest sprawowane tylko dla umierających. Święta kościelne ulegają zeświecczeniu i przekształcają się w fantasmagoryczne ceremonie (*Serca Jezusowego, Bożego Ciała* i in.).

Post został w istocie zniesiony, gdyż na podstawie decyzji II Soboru Watykańskiego, dni postne zostały znacząco ograniczone a sposób poszczenia pozostaje nieokreślony, gdy tymczasem daje się możliwość „zastąpienia postu i wstrzemięźliwości innymi formami pokuty, zwłaszcza uczynkami miłości i pobożności”<sup>9</sup>.

## POTĘPIENIE PAPIESTWA

Skrótowe przytoczenie łacińskich obcych nauk łatwo prowadzi do wniosku, że papieństwo nie jest zwykłą herezją w łonie chrześcijaństwa – gdyż herezją określa się nawet najmniejsze odstępstwo od prawdy Cerkwi –, lecz jest herezją wszystkich herezji i zaprzeczeniem samego chrześcijaństwa. A to dlatego, że jak wyjaśnia o. Justin Popović, różne herezje zdeformowały jedynie niektóre cechy Chrystusa, podczas gdy papieństwo oddaliło całego Chrystusa a na Jego miejsce umieściło nieomylnego człowieka<sup>10</sup>. „W przypadku innowacji kościoła zachodniego nie mamy po prostu jakiejś nowej «herezji» w łonie chrześcijaństwa, lecz radykalne zdeformowanie samego jądra prawdy cerkiewnej. Żadna wcześniejsza herezja nie zmieniła w tak radykalny sposób stylu chrześcijańskiego życia, nie stworzyła cywilizacji z odwróconymi zasadami chrześcijańskiej Ewangelii”<sup>11</sup>.

Cerkiewna świadomość heretyckości papieństwa została po wielokroć zapisana w ogromnej liczbie Soborowych wypowiedzi<sup>12</sup>. Tak oto, III i IV Sobory Powszechne (431 i 451 r.) potępiają jako heretyków tych, którzy zniekształcają wiarę zawartą w świętym Symbolu; określany jako VIII Sobór Powszechny (w Konstantynopolu, w latach 879-880) potępia herezję *Filioque*; określany jako IX Sobór Powszechny (w Konstantynopolu, w 1351 r.) potępia herezję o stworzonej łasce. W nowszych czasach, Sobory antypapieskie, które zwoływano w Konstantynopolu (w latach 1722, 1727, 1755, 1838, 1848 i 1895), zapisały chwalebny stronicę w naszej historii cerkiewnej. Na nich patriarchowie Wschodu i pozostali prawosławni hierarchowie, z poczuciem ogromnej duszpasterskiej od-

powiedzialności i przy pomocy kryształowo przejrzystego języka, napiętnowali papieństwo za wypaczenie wiary chrześcijańskiej.

W tej samej kwestii panuje też szeroka zgodność w dziełach świętych Ojców (*consensus Patrum*). Wszyscy Ojcowie, bez jakiegokolwiek wyjątku, od świętego Focjusza Wielkiego i świętego Grzegorza Palamasa aż do świętego Kosmasa Etolosa, świętego Nikodema Hagioryty i świętego Nektariusza z Pentapolu, potępiają papistów jako heretyków. Zwracamy jedynie uwagę na wypowiedź świętego Marka biskupa z Efezu: „*Odwrociliśmy się od nich, jako heretyków, i dlatego się od nich oddzieliliśmy... są heretykami, i jako heretyków ich odcięliśmy*”.

Jest zrozumiałe, że papieństwo, jako herezja wszystkich herezji, znajduje się poza Cerkwią Chrystusową, dlatego też imion papistów nie wolno wspominać na naszych Świętych Liturgiach. „*Ci, którzy należą do Cerkwi Chrystusowej*”, mówi w tej kwestii święty Grzegorz Palamas, „*dysponują też prawdziwą wiarą; ci jednak, którzy nie dysponują prawdziwą wiarą, nie należą też do Cerkwi Chrystusowej*”.

Oczywiście papieństwo nie jest też jakimś innym Kościołem, gdyż po prostu Cerkiew Chrystusowa, zgodnie z tym, co wyznajemy w świętym Symbolu, jest Jedna i jedyna, tak jak jeden i jedyny jest Chrystus; „*Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest*” (Ef 4,5). Poza Cerkwią nie ma kapłanów i nie są sprawowane ważne i uświęcające Sakramenty. Zgodnie z tym, co wspomina święty Symeon z Tessaloniki, „*nigdzie nie ma u nich (papistów) Ducha Świętego, dlatego też ich sakramenty są jak najbardziej pozbawione łaski*”. Wyraźnie mówi na ten temat św. Bazyl Wielki w swoim I kanonie, zatwierdzonym przez Piąto-Szósty Sobór Powszechny: „*Ci, którzy zostali oddzieleni od Cerkwi, utracili łaskę Ducha Świętego, jaką posiadali. Albowiem, wraz z przerwaniem sukcesji apostołskiej (z powodu oddzielenia się), wstrzymane zostało też przekazywanie łaski... Ci więc, skoro się oderwali, (z duchownych) stali się świeckimi i nie posiadali ani władzy chrzczenia, ani wyświęcania, ani też nie mogli przekazywać innym łaski*

*Ducha Świętego, której sami byli pozbawieni*". Dlatego również obecnie, ci papiescy „księża”, którzy przychodzą na łono prawosławia i pragną służyć przy świętym Ołtarzu, są wyświęceni.

## ZBRODNI PAPIESTWA

Deformacje doktryny przyniosły też deformacje, co było do przewidzenia, w obyczajach zachodniego chrześcijaństwa i doprowadziły papieństwo do czynów, które historia określiła jako zbrodnicze. Nie są one jedynie sporadycznymi anomaliami, lub osobistymi błędami niektórych jego przedstawicieli, ale wypływają z jego struktury państwowej i jego heretyckiego nauczania. Dopóki „Kościół” Zachodni pozostaje państwem, i to w dodatku z dominującymi tendencjami społeczno-politycznymi, i dopóki obstaje przy dogmacie o zadośćuczynieniu Boskiej sprawiedliwości, dopóty nie przestanie powtarzać swej smutnej przeszłości.

Pierwszą czarną kartę papieństwa zapisały **wyprawy krzyżowe**. Od 1095 r. do 1270 r., pod pretekstem uwolnienia Ziemi Świętej i z ukrytym celem podporządkowania sobie chrześcijańskiego Wschodu, papieski tron zorganizował, we współpracy z zachodnimi władcami, osiem wypraw krzyżowych. Uczestniczyli w nich chłopcy i rozfanatyzowani „żołnierze Chrystusa”, którzy pod koniec zabijali, bezczęścili i burzyli wszystko. Przypomnijmy tylko to, że w 1099 r., kiedy te barbarzyńskie hordy zdobyły Jerozolimę, wyrżnęły 70.000 Saracenów i spalili Żydów w ich synagodze; również to, że w 1204 r. utopili we krwi Konstantynopol i zniszczyli zabytki nieocenionej wartości kulturalnej, szkodząc w niedający się zrekompensować sposób cywilizacji ogólnoswiatowej (zob. poniżej, s. 28-29).

Drugą czarną kartę papieństwa zapisała **Święta Inkwizycja**, która zajmuje jeden z najkoszarniejszych rozdziałów historii ogólnoswiatowej. Doprowadziła dziesiątki tysięcy ludzi do tortur i stosu. Pograżyła całe państwa w przerażeniu i terrorze. Utożsamiała, w świadomości ludzi, chrześcijaństwo z nieludzkim zachowaniem

i brakiem wolności. Na koniec, „była prekursorem terroru rewolucji francuskiej (1789 r.) i bolszewickiej (1917 r.) oraz zbrodni faszystowskiej i nazizmu”<sup>13</sup>. Została powołana, jak już wspomnieliśmy, w XIII w., aby wesprzeć władzę papieską na Zachodzie. Jej ofiarami byli różni heretycy, niewierzący, czarownicy, wyznawcy innych religii i ogólnie kontestatorzy papieskiego reżimu, lub jego hipotetyczni przeciwnicy. Irkwizytorami byli przeważnie zakonnicy dominikanie i mieli prawo poddawać podejrzanych okrutnym torturom, aby ich zmusić do przyznania się do swojej winy. Przewidywano kary, które stały się przysłowiowe z powodu swej surowości: publiczna chłosta, dożywotnie kajdany, konfiskata majątku, śmierć na stosie. Słynne były uroczyste publiczne ceremonie palenia ofiar, które nazywali *Dziełem Wiary* i w których uczestniczyli też duchowni.

Inną zbrodnią papieństwa, i to w dodatku w ostatnich dziesięcioleciach, był jego czynny udział w **ludobójstwie Serbów**. Chodzi o Bałkański Holocaust, który zachodni historyografowie nawet dzisiaj celowo przemilczają.

W 1941 r. siły nazistowskie i faszystowskie tych czasów, wspierane przez papieża Piusa XII, oderwały tereny Jugosławii i stworzyły Niezależne Państwo Chorwackie, w którym ustanowiły przychylny nazizmowi reżim Ante Pavelicia. Papieski arcybiskup Zagrzebia, Alojzije Stepinac, i Pavelić zorganizowali unicestwienie prawosławnych Serbów i nielicznych Żydów oraz Cyganów tego kraju, aby Chorwacja stała się państwem czysto papieskim. W ten sposób, rozfanatyzowane grupy nacjonalistycznych Chorwatów (ustasze), przy czynnym udziale papieskiego kleru, oddały się masowym rzeziom i egzekucjom, zamykaniu w obozach koncentracyjnych, wypędzeniom, niszczeniu świątyń, przymusowej latynizacji oraz wielu innym bestialstwom. W ciągu czterech lat (1941-1945 r.), spośród 2.300.000 prawosławnych Serbów, zamordowano ponad 1.500.000, a 250.000 zostało siłą zmuszonych do przyjęcia papieństwa. Pozostali Serbowie zostali zmuszeni do życia w reżimie pełnym gwałtu i terroru<sup>14</sup>.

W 1998 r. papież Jan Paweł II uroczystie zatwierdził te zbrodnie, ogłaszając ich inicjatora, kardynała A. Stepinaca, „świętym” „Kościoła” Zachodniego! Ponadto, w tym samym czasie, Watykan był w zakulisowy sposób protagonistą w destabilizacji Bałkanów, w rozbiórce Jugosławii, w zbrodniach „cywilizowanego” Zachodu na prawosławnych Serbach. Przypomnijmy tylko przesłanie, jakie skierował papież w 1992 r., podczas zgromadzenia zagranicznych dyplomatów w Watykanie: „Rozbrojcie Serbów, albo uzbrojcie muzułmanów”<sup>15</sup>!

Rzym nie sprawia wrażenia, że do dzisiaj zmienił metody czy sposób zachowania, pomimo całej tej, przepelnionej pragnieniem pokoju, aktywności międzynarodowej „Stolicy Apostolskiej” i obłudnym „przepraszam” rzymskiego pontifexa.

Spis dawnych i współczesnych zbrodni papieżstwa jest długi. Trudno to powiedzieć, ale jeśli pozbawić Watykan jego religijnej maski, to pojawia się pozbawiona wahań organizacja. Surowe słowa wielkiego F. Dostojewskiego okazują się być dzisiaj absolutnie prawdziwe: „Rzymski katolicyzm nie jest już chrześcijaństwem... Katolicyzm to to samo co wiara niechrześcijańska... Rzym ogłosił Chrystusa, który uległ trzeciej pokusie szatana... ogłosił całemu światu, że Chrystus nie może zapanować bez ziemskiego królestwa... Papież zawładnął ziemią, ziemskim tronem i wziął miecz do ręki; i od tamtej pory nic się nie zmieniło, tylko miecz podparto kłamstwem, szalbierstwem, oszustwem, fanatyzmem, przesądem, nikczemnością; grano najświętszymi, najprostoduszniejszymi, najbardziej płomiennymi uczuciami ludu; wszystko, wszystko zdradzili, by zdobyć niegodną władzę ziemską. Czyż nie jest to wszystko nauka anty-chrysta? Jak mógł nie wyjść od nich ateizm?”\*

## PAPIESTWO I GRECKA CYWILIZACJA

Jak wspomniano, różnicowanie się łacińskiego chrześcijaństwa w stosunku do prawosławia od początku zostało powiązane z in-

\* Przy tłumaczeniu posłużono się w głównej mierze: F. Dostojewski, *Idiota*, przeł. J. Gładys, Kraków 2008, s. 404-405 (przyp. tłum.).

tensywnym duchem antygreckim (zob. powyżej, s. 7). Już od IX w. krążyły na Zachodzie różne antygreckie pisma pod wspólnym tytułem „Przeciwko błędom Greków”. Po definitywnej schizmie, antygreckość wrosła głęboko w łono papieskiego „Kościoła” i pozostaje niezmnieszona, gdyż cywilizacja grecka jest ciągle powiązana z prawosławiem. „Rzym nigdy nie był przyjacielem Greków. A jeśli nawet kiedyś był, to przyjaźń nie trwała długo”, zauważał w XVI w. świątliwy biskup Kythiron, Maksym Margúnios. Ale też obecnie aktualne jest to samo przekonanie: „Watykan pozostaje być największą siłą antygrecką i propagandą na świecie” (o. prof. Geórgios Metallinós).

Pobieżny rzut okiem na historię cywilizacji greckiej dowodzi tej gorzkiej prawdy:

- W dniu 13 kwietnia 1204 r., z błogosławieństwa papieża Innocentego III, krzyżowcy, jak już wspomnieliśmy, zdobyli Konstantynopol. Królewskie miasto przeżyło wywołujące dreszcze chwile bestialstwa i okropności: rzezie, gwałty, podpalenia, rabunki, profanacje świątyń i in. Od tej pory Konstantynopol nie odzyskał swej dawnej mocy i nieuchronnie został doprowadzony do zdobycia go przez Turków. Sami historycy zachodni przyznają, że „zachowanie chrześcijańskich zdobywców z 1204 r. było o wiele gorsze od zachowania Turków w 1453 r. Zachodni zdobywcy bardziej nienawidzili swoich braci w wierze niż muzułmanie dwa wieki później” (Ernie Bradford). Nawet „łacińscy zakonnicy i opaci brali udział w rabunku”<sup>16</sup>. Papież wyraził swe zadowolenie z powodu tego, że „Konstantynopol powrócił do swej matki, Świętego Kościoła Katolickiego”<sup>17</sup>. W swoich historycznie poświadczonych listach określił to wydarzenie jako „majestatyczny cud”<sup>18</sup> i twierdził, że „łacinicy byli narzędziem Bożej Opatrzności, która ukarała Greków za ich odmowę przyjęcia przywództwa Kościoła Rzymskiego”<sup>19</sup>.

- Rządy Franków w Konstantynopolu trwały 57 lat, podczas gdy na innych obszarach o wiele dłużej (na Cyprze aż do XVI w., na Krecie aż do XVII w. a na wyspach Jońskich aż do XVIII w.). Ro-

mejowie, z powodu tych wszystkich nieszczęść, które ich przez te lata spotkały (ustanowienie łacińskiej hierarchii i usuwanie prawosławnych duchownych, rabunek cerkiewnej własności, przymusowa łacynizacja i wiele innych), uświadomili sobie, że naród grecki był bardziej zagrożony ze strony papistów, aniżeli ze strony Osmanów. Prawda ta jest zawarta w znanej wypowiedzi przeciwników unii z XV w.: „Lepiej jest ujrzeć w samym środku Konstantynopola turban tureckiego najeźdźcy, niż frankijską czapkę”, jak również w naukach świętego Kosmasa Etolosa w XVIII w.: „Jednym antychrystem jest papież; innym zaś jest ten, gdzie jest w naszej głowie... Przeklinajcie papieża, gdyż on będzie przyczyną”.

• Niepodważalne świadectwa pokazują dzisiaj, że papiescy mieszkańcy greckich terytoriów, zawsze kierowani z Rzymu, zachowywali całkowicie negatywne – antygreckie stanowisko wobec powstania z 1821 r.; „Woleli cywilizację turecką, niż grecką”, podkreśla historyk Joannis Filimon. Na dowód przytaczamy list łacińskiego biskupa z Tinos, z 8 maja 1822 r., w którym zawarte są następujące rewelacje: „Kiedy tylko rozpoczęło się powstanie tego greckiego narodu, z wszelką starannością usiłowałem zachować całkowitą neutralność, zarówno ja sam, jak i wszyscy katolicy, i aż do dzisiaj żaden katolik nie chwycił broni przeciwko władcy (tzn. sułtanowi). Ponieważ z tego powodu byłem zagrożony wraz z całym duchowieństwem, i istniało ogromne niebezpieczeństwo, że nasze kościoły zostaną złupione, natychmiast poprosiłem Francję o pomoc i ochronę”<sup>20</sup>.

• Gdy w 1919 r. Brytyjczycy żądali przyznania Konstantynopola Grecji, Watykan oświadczył, że wolałby „widzieć nad Hagią Sophią półksiężyc, niż krzyż grecki”! Również w czasie Małaozjatyckiej Katastrofy w 1922 r.\* papież jako pierwszy przesłał telegram gratulacyjny do Kemala Atatürka<sup>21</sup>.

\* Mowa tutaj o klęsce wojsk greckich w wojnie z Turcją, której konsekwencją było przymusowe i bezlitosne wysiedlenie Greków z obszarów Azji Mniejszej, gdzie mieszkali od tysięcy lat (przyj. tłum.).

• „Kwestia Macedońska” jest wytworem papieskiej propagandy od 1601 r. Gdy zaś w 1986 r. zaczyna się rodzić w Skopje niezależne państwo, Watykan jawnie układa jego antygrecką politykę: organizuje wystawę prawosławnych greckich ikon, które promuje jako „sztukę macedońską”, drukuje papieskie encykliki również w fikcyjnym „języku macedońskim”, a papież wygłasza też w tym samym dialekcie swe pozdrowienia z bazyliki świętego Piotra. Na koniec, znane są kontakty Watykanu ze schizmatycką Cerkwią w Skopje, o której przyłączenie się do unii stara się bardzo usilnie<sup>22</sup>.

## PRÓBY ZJEDNOCZENIOWE

Chociaż prowadzący stromym zboczem w dół szlak zdeformowanego zachodniego chrześcijaństwa nie pozostawiał żadnego marginesu porozumienia z prawosławnym Wschodem, to nostalgia za wczesnochrześcijańską jednością nigdy nie znikła z serc wiernych. Od XI w. aż do XV w. nastąpiło w sumie trzynaście prób zjednoczeniowych, lecz żadna z nich nie doprowadziła do jedności wiary. Najbardziej zasadnicze przyczyny ich niepowodzenia są następujące:

1. Upieranie się łacinników przy papieskim prymacie władzy. Postrzegali oni zawsze jedność – wierząc, że rzymski pontifex stanowi źródło jedności i jedyne nieomyłne kryterium wiary – jako podporządkowanie się papieżowi. Cerkiew prawosławna, przeciwnie, za jedyną podstawę jedności uważała wspólną wiarę w Chrystusa, jaką mieli przed schizmą wszyscy chrześcijanie na Wschodzie i na Zachodzie. Dlatego też wzywała papistów do powrotu do jednolitej tradycji chrześcijańskiej niepodzielonej Cerkwi pierwszych ośmiu wieków.

2. Nieustanne stosowanie przez papistów siłowych i podstępnych metod w celu podporządkowania sobie prawosławnych (wyprawy krzyżowe, unia, przymusowa łacynizacja i in.).



3. Promowanie jedności, przez obydwie strony, jako środka do osiągnięcia ziemskich celów społeczno-politycznych i innych.

W czasie jednej z takich prób zjednoczeniowych, w 1274 r. (*Synod w Lyonie*), cesarz Michał VIII Paleolog zaakceptował innowacje Rzymu i podpisał „zjednoczenie Kościołów”, w celu zapewnienia sobie politycznego wsparcia papieża. W Konstantynopolu, jednakże, lud ostro zareagował. Również mnisi ze Świętej Góry Atos surowo potępił cesarza i zerwali wszelką cerkiewną wspólnotę z latinizującym patriarchą Konstantynopola Janem Békkosem. Wkrótce dotarły na Świętą Górę Atos wojska cesarskie, aby siłą narzucić fałszywą jedność. Jednych mnichów powieszono, innych wycięto, innych znowu utopiono w morzu, a jeszcze innych spalono żywcem. Dzięki ofierze świętych męczenników, Ojców Atoskich, oraz reakcji wiernego ludu, fałszywa jedność z Lyonu wkrótce została praktycznie anulowana.

Inna znacząca próba zjednoczenia została podjęta na *Synodzie w Ferrarze-Florencji* (1438-1439 r.)<sup>23</sup>. Za pośrednictwem tego Synodu prawosławni chcieli otrzymać pomoc Zachodu przy okiełznaniu tureckich hord, podczas gdy papież Eugeniusz IV miał na celu umocnienie swej pozycji wobec reformatorskiego, antypapieskiego *Soboru w Bazylei* (1431-1449 r.). Po wielokrotnych naciskach i szantażach, prawosławni podpisali *Akt Zjednoczeniowy* (bullę „*Laetentur coeli*” – „*Niech się radują niebiosy*”), który wśród niejasnych sformułowań językowych uznawał papieski prymat i legalizował łacińskie innowacje, pozwalał jednak każdej ze stron przestrzegać swoich własnych dogmatów i obyczajów. Na kompromis nie zgodził się święty Marek Eugenik, biskup Efezu, który dzięki swemu gorliwemu prawosławnemu etosowi oraz wysublimowanej argumentacji teologicznej wywarł głęboki wpływ na soborową świadomość. Dlatego też papież, kiedy się dowiedział o jego odmowie podpisania porozumienia, wyznał: „*Tak więc niczego nie wskóraliśmy!*”. Na Wschodzie to zjednoczenie

się nie powiodło, gdyż lud się mu sprzeciwił a późniejsze Sobory je potępiły. Mimo to, na przestrzeni następnych wieków, zjednoczeniowe decyzje fałszywego soboru były systematycznie propagowane przez łacińską propagandę w celu promowania unii.

## UNIA

Unia jest przebiegłym modelem religijno-politycznym, który został wymyślony przez papieństwo w celu podporządkowania chrześcijan Wschodu papieskiej dominacji. Zgodnie z tym modelem, poprzez wyrwanie wiernych z łona Cerkwi Prawosławnej, są tworzone nowe wspólnoty „kościelne”, które utrzymują wprawdzie zewnętrznie swój prawosławny obrządek kościelny (szaty duchownych, ryt liturgiczny, architektura świątyń, ikonografia i in.), uznając jednakże papieża i wspominając jego imię w czasie swoich nabożeństw kościelnych. W ten sposób powstają unicy, którzy w rzeczywistości są papistami – gdyż pośrednio akceptują wszystkie papieskie dogmaty –, noszą jednak maski prawosławnych, aby zwieść prostych wiernych i ich przekonać, że możliwe jest zjednoczenie bez wyrzeczenia się prawosławia.

Unia, jako idea, narodziła się w XIII w., ale oficjalnie zaczęła działać trzy wieki później. W celu jej jak najbardziej systematycznej aktywizacji, w 1622 r. została włączona do słynnej *Kongregacji Krzewienia Wiary* (*Propaganda Fidei*), „*pierwszego w historii ludzkości mechanizmu ideologicznej propagandy i metodycznego «prania mózgow» mas*”<sup>24</sup>.

Nadzór i promocja unii zostały powierzone jezuitom. Ci, wierni swojej dewizie „*cel uświęca środki*”, trudzili się z niezmiernym uporem, rozwijając przysłowiową z powodu swej podstępności aktywność: wykorzystywali ubóstwo ogromnie doświadczanej ludności prawosławnej i prowadzili działalność charytatywną, wywoływali konflikty i fanatyzm, przeciągali na swoją stronę niezadowolonych lub ambitnych duchownych,

podkupywali sumienia i in. Przytaczamy jedynie dwa przykłady zaplanowanych działań unickich:

a) W 1577 r. powołano w Rzymie *Greckie Kolegium świętego Atanazego* w celu zapewnienia wyższego wykształcenia zniewolonym młodym Grekom. Absolwenci Kolegium deklarowali podporządkowanie się papieżowi, a następnie trudzili się w okupowanej przez Turków Grecji nad poddaniem unii swoich współobywateli.

b) W 1596 r. (*Sobór w Brześciu*), dzięki ogromnemu wpływowi jezuitów, król Polski przemocą narzucił unię prawosławnym obywatelom obecnej Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Miliony prawosławnych stały się wtedy unitami, podczas gdy ci, którzy tego odmówili, zostali poddani niespotykanym dotychczas prześladowaniom. Unicki sobór brzeski stał się dla prawosławnych załącznikiem nieopisanych nieszczęść, które na wielu terenach ciągną się aż po dzień dzisiejszy (Ukraina, Czechy i Słowacja, Rumunia, Środkowy Wschód i in.)<sup>25</sup>.

Unia została przez papieżstwo zaprezentowana jako model zjednoczenia chrześcijan; ludy prawosławne, jednakże, które poznały jej prawdziwe oblicze, odrzuciły ją z obrzydzeniem, a solidarna Cerkiew Prawosławna odrzuciła ją z następujących dwóch powodów:

a) Istnienie „Kościołów” unickich jest eklezjologicznie niesprawiedliwione, gdyż, będąc w rzeczywistości częścią papieskiego „Kościoła”, pragną jawić się jako partykularne Kościoły Wschodnie.

b) Chodzi tu o perfidną i nieuczciwą metodę prozelityzmu, która jest koniem trojańskim w łonie prawosławia w celu jego opanowania. Dlatego też patriarszy list okólny z 1838 r. określił unię „*metodą skrytą i narzędziem piekielnym*” a unitów „*wilkami w owczej skórze, podstępnych i szalbierczych*”.

Watykan z uporem nadal, również obecnie, wspiera unię. A to dlatego, że unia okazuje się być najłatwiejszym i najskuteczniejszym sposobem prozelityzmu wśród prawosławnych. Daje

też papieżstwu fałszywe poczucie powszechności, gdyż zawiera w swym łonie chrześcijan na Wschodzie i na Zachodzie, którzy posługują się rytym prawosławnym lub łacińskim. Ponadto, ułatwia politykę międzynarodową Watykanu i promuje jego cele polityczno-ekonomiczne. Na koniec, unicy – z uwagi na to, że są determinująco zdominowani przez kompleks janczarów – śmiertelnie nienawidzą swoich byłych współwyznawców i okazują się być najbardziej fanatycznymi stronnikami papieskiej instytucji. A tego właśnie, szczególnie dzisiaj, papież potrzebuje.

## WSPÓŁCZESNY DIALOG PRAWOSŁAWIA Z PAPIESTWEM

XX w. był wiekiem ruchu ekumenicznego, to znaczy zorganizowanej próby powtórnego zjednoczenia wszystkich chrześcijan całego świata. Entuzjazm zjednoczeniowy, jaki ten ruch kulturował, oraz ogólnoludzki postulat pojednania, szczególnie po dwóch wojnach światowych, doprowadziły do rozpoczęcia nowej próby powtórnego zbliżenia się Wschodu i Zachodu.

Współczesny dialog rozwinął się w trakcie dwóch etapów. Etap pierwszy – *Dialog Miłości* (od 1965 r. do dzisiaj) – polega głównie na kulturowaniu dobrych relacji, w celu utrwalenia atmosfery wzajemnego zaufania. Etap drugi – *Dialog Teologiczny* lub *Dialog Prawdy* (od 1980 r. do dnia dzisiejszego) – polega na dialogu prowadzonym, paralelnie z dialogiem miłości, przez Międzynarodową Teologiczną Komisję Mieszaną, w której skład wchodzi teologowie, reprezentujący prawosławnych i łacinników. Komisja Mieszana redaguje teksty teologiczne, które są wstępnie wspólnie przyjmowane, a następnie poddawane krytyce lub dalszemu opracowaniu ze strony lokalnych Cerkwi Prawosławnych i Watykanu.

Ta współczesna próba zjednoczeniowa nie przyniosła do dnia dzisiejszego żadnego istotnego owocu. Albowiem dialog miłości zdołał jedynie powierzchownie polepszyć psychologiczną atmos-

ferę obydwu stron, podczas gdy dialog teologiczny nie rozwiązał absolutnie żadnego sporu.

Skrupulatnie analizując współczesny dialog, zauważamy, że koegzystują w nim wspomniane wyżej trzy podstawowe czynniki niepowodzenia wszystkich dawniejszych prób zjednoczeniowych. Konkretnie:

**Papieski prymat władzy.** Watykan, jak wynika z decyzji II Soboru Watykańskiego, pozostaje również dzisiaj silnie przywiązany do dogmatów o papieskim prymacie i nieomyślności, uważając ich akceptację za warunek niezbędny dla chrześcijańskiej jedności. W 1965 r., natychmiast po rozpoczęciu dialogu miłości, papież Paweł VI, za pośrednictwem swej encykliki, wystosował we wszystkich kierunkach swoje jasne przesłanie: „*Oklamuj się ci, którzy wierzą, że zrezygnujemy z naszych przywilejów, które nam nadał Bóg za pośrednictwem apostoła Piotra*”<sup>26</sup>. Ale też inni papieże ostatnich lat nie wahali się jawnie głosić swego prymatu, nawet w ze wszechmiar czcigodnej świątyni patriarszej, gdy za każdym razem składali wizytę w Patriarchacie Ekumenicznym. Wysoko postawiony dygnitarz z Watykanu wyjaśnił ten arogancki upór Rzymu przy pomocy następującej, wywołującej wrażenie, wypowiedzi: „*Rezygnacja z papieskiego prymatu jest równa negacji Ewangelii*”<sup>27</sup>!

**Unia.** Watykan, niewolnik swej średniowiecznej mentalności, nadal – jak o tym już wspomniano – prowokacyjnie wspiera unię, przejawiając za pośrednictwem tego stanowiska swą niezmienną intencję podporządkowania sobie Cerkwi Prawosławnej przy pomocy podstępny i oszustwa. W ten sposób, po upadku komunizmu (od 1989 r. do dzisiaj), gwałtownie najechał tradycyjnie prawosławne kraje Europy Wschodniej, i – uważając je za obszary misyjne – wziął się za organizowanie wspólnot unickich. Konsekwentnie więc unickich biskupów na obszarach, gdzie unicy byli nieliczni lub też gdzie ich wcale nie było, i zastosowano trudne do zniesienia naciski wobec silnie doświadczonych prawosławnych

w celu ich przystąpienia do unii (siłowe przejęcia prawosławnych świątyń, rabunek własności cerkiewnej, prześladowania duchownych, przemoc, starcia, których efektem byli ranni i ofiary w ludziach i in.). I pomimo tych wszystkich sztormowych przechyłów, jakie w trakcie dialogu wywołała rewitalizacja unii, obecny papież nadal głosi, że „*najlepszym sposobem jedności w Kościele jest unia*”<sup>28</sup>.

**Zeświecczenie.** Plany polityczne i ziemskie cele wnikają do prac współczesnego dialogu i osłabiają kryształowo przejrzysty głos prawosławnej teologii. W kształtowanym Nowym Porządku Rzeczy, ziemscy mocarze wspierają i często narzucają wszelkie dialogi międzychrześcijańskie i międzyreligijne. Ich celem jest globalizacja również na poziomie religijnym za pośrednictwem zapanowania Wszereheligii. Jednocześnie, zarówno Rzym jak i Patriarchat Ekumeniczny, sprawiają wrażenie, że podchodzą do dialogu przy pomocy ześwieczonych kryteriów. Watykan, aby zaakcentować swój zachwiany na Zachodzie autorytet i aby wzmocnić swą międzynarodową rolę. A zajmująca pierwszy tron Cerkiew Konstantynopolitańska, by otoczyć pancierzem – jak wierzy – Patriarchat, który doznaje ciosów ze strony eksterminacyjnej polityki tureckiej.

Oprócz tych trzech czynników, które zapowiadają niefortunny koniec dialogu, dominują ponadto w dwustronnych kontaktach dwa nowe parametry i czynią realnym niebezpieczeństwo podpisania jeszcze jednego pseudo-zjednoczenia między prawosławiem a papieżem. Chodzi mianowicie o: a) watykański plan zjednoczeniowy, i b) deformację prawosławnego sposobu myślenia. Konkretnie:

a) **Watykański plan zjednoczeniowy.** Watykan, wiedząc o tym, że ludy prawosławne nie złożą na ołtarzu jakiegś fikcyjnej jedności swoich świętych tradycji, zastosował – natychmiast po II Soborze Watykańskim – plan zjednoczeniowy typu unickiego. Zgodnie z nim, prawosławni wejdą pod zarząd Rzymu nie opuszczając swojej Cerkwi lub swej przekazanej przez apostołów wiary, a uznając jedynie nową formę papieskiego prymatu.

Ten nowy prymat nie będzie się istotnie różnić od klasycznego papieskiego prymatu władzy, jednak zostanie sformułowany, za pośrednictwem dialogu, w taki sposób, że stanie się do przyjęcia przez prawosławnych (np. jako *prymat posługi*). Mamy tu do czynienia z bardzo dobrze zaplanowaną współczesną formą unii. „Prymat sformułujemy w taki sposób, że go zaakceptujecie”, deklarował znacząco pewien dygnitarz z Watykanu prawosławnym teologom, jeszcze przed wielu laty<sup>29</sup>. Również przewodniczący Papieskiej Rady do spraw Jedności Chrześcijan, kardynał W. Kasper zauważył w 2001 r.: „Jesteśmy gotowi przyjąć Kościół Prawosławny takim, jaki jest. Pełna komunია z zachodnią częścią Kościoła nie oznacza jakiegokolwiek zmiany dla prostego prawosławnego, papież nie ma też najmniejszego zamiaru mieszać się w wewnętrzne sprawy Kościoła Prawosławnego”<sup>30</sup>.

Jednocześnie, Watykan – w celu pozyskania przychylności prawosławnych – sprawia wrażenie, że rezygnuje z twardego stanowiska z przeszłości i oddaje się atakowi miłości i przyjaźni:

- Systematycznie kultywuje dobre relacje, łącznie z wymianą oficjalnych wizyt, organizowaniem wspólnych konferencji teologicznych, przyznawaniem stypendiów, zwrotem świętych relikwii, wsparciem ekonomicznym itp.

- W 1965 r. przystępuje, wraz z Patriarchatem Ekumenicznym, do zniesienia anatem z 1054 r.\*

- Uznaje prawosławnych za „braci w Panu”, których „Kościół Katolicki otacza braterskim szacunkiem i miłością”<sup>31</sup>.

- W kontaktach dwustronnych ustanawia w stosunku do Cerkwi Prawosławnych nazwę *Kościół siostrzane*\*\*.

\* Dla łacinników zniesienie anatem oznaczało zniesienie stanu braku wspólnoty. Dla Cerkwi Prawosławnej jednakże ten nieszczęśliwy akt nie posiada mocy kanonicznej, ponieważ nastąpił bez uprzedniej soborowej akceptacji poszczególnych Cerkwi Prawosławnych i bez odwołania papieskich błędnych twierdzeń, które wywołały anatemę.

\*\* Watykan, jednakże, w oficjalnych tekstach, które od czasu do czasu kieruje do swoich wiernych, używa innego języka i głosi, że: „Kościół Katolicki jest

- Uznaje Sakramenty prawosławnych i zachęca swoich wiernych do wspólnych z nimi modlitw oraz komunii sakramentalnej.

- Głosi, że nie ma istotnych różnic z Cerkwią Prawosławną. Papieskie błędne twierdzenia są prezentowane jako kwestie podlegające dyskusji teologicznej (grec.: *theologúmena*), lub jako odmienne lecz pełnoprawne sformułowania tej samej wiary, które wzbogacają chrześcijańską tradycję. Dlatego też we wspólnych tekstach teologicznych oficjalnego dialogu papiescy przedstawiciele uparcie odmawiają odnotowania faktu różnic dogmatycznych<sup>32</sup>.

Dzięki całej tej swojej strategii, Watykan ma nadzieję, że złamie prawosławny opór i stworzy odpowiedni klimat do tego, by prawosławni bez ociągania przyjmowali komunię w papieskich świątyniach i, odpowiednio, papiści w prawosławnych. W ten sposób, zgodnie z watykańskim planem, jedność nastąpi z racji samych faktów (*de facto*) z pominięciem różnic teologicznych.

Rozwój współczesnych wydarzeń, jednakże, w bolesny sposób pokazał, że deklaracje miłości i uśmiechy Rzymu nie wyrażają jego dobrych intencji, lecz stanowią dyplomatyczny manewr w celu zwiedzenia prawosławnych. Fanatyczna rewitalizacja unii we Wschodniej Europie oraz jawny udział Watykanu w eksterminacji prawosławnych Serbów, pozbawiły „Stolicę Apostolską” maski miłującej pokój i ukazały jej prawdziwe oblicze: jej nieuleczalną złośliwość i uparte stanowisko w kwestii kościelnej dominacji i ekspansjonizmu społeczno-politycznego. Pojednanie, wzajemne zaufanie i braterski szacunek – intensywnie reklamowane owoce dialogu miłości – okazały się, niestety, wielkim kłamstwem. Dialog nie tylko nie zmienił Watykanu, lecz działa na jego korzyść.

---

*jedynym Kościołem Chrystusowym, który został założony na świecie”, „nie jest siostrą, lecz matką wszystkich innych Kościołów”, „Kościół Prawosławny są rzeczywistymi Kościołami, lecz cierpią z powodu jednego niedostatku, gdyż nie uznają Biskupa Rzymu, jako widzialnej głowy Kościoła” (zob. na dowód gazeta *Katholiki*, Athina 24.07.2007, s. 1).*

b) **Deformacja prawosławnego sposobu myślenia.** Od początku XX w. na gruncie prawosławia zauważa się stopniowe oddalanie się od dogmatycznej skrupulatności (grec.: *akrībeia*) świętych Ojców i wielowiekowego tradycyjnego stanowiska wobec heretyków. Niektórzy prawosławni przywódcy cerkiewni i teologowie, którzy zazwyczaj studiowali na nieprawosławnych Wydziałach Teologicznych i ulegli wpływowi synkretycznego ducha ruchu ekumenicznego, pomijają papieskie błędne twierdzenia i traktują papieżstwo jako kanoniczny Kościół, który jako by wspólnie z Cerkwią Prawosławną stanowi Jedną Cerkiew, którą założył Chrystus. Mamy tu do czynienia z niespotykaną erozją prawosławnej samoświadomości, która pojawiła się wraz z rozpoczęciem współczesnego dialogu a następnie rozprzestrzeniła się w szybkim tempie. Przytaczamy na dowód:

• Patriarcha ekumeniczny Atenagoras († 1972 r.), który położył podwaliny współczesnego dialogu, twierdził, że *„nie uznaje się za niezbędną uprzednią jedność dogmatyczną poszczególnych Kościołów. Mogą się zjednoczyć Kościoły, które zachowują to, co posiada każdy z nich, jako wiarę i dogmat, i zjednoczone w ten sposób niech powierzą teologii rozwiązanie i zharmonizowanie w odpowiednim czasie ich różnic dogmatycznych”*<sup>33</sup>. Patriarcha, degradowując więc dogmaty i dysponując jakąś uczuciową koncepcją „miłości”, przystąpił do działań niekanonicznych: modlił się wspólnie z papieżem, wspominał jego imię w czasie Liturgii, udzielał Komunii papieżom. Ostatecznie, jego polityka zjednoczeniowa, z uwagi na to, że posiadała założenia czysto antropocentryczne a nie teologiczne lub soteriologiczne, nie promowała jedności, lecz podkopywała prawdę Cerkwi. Zresztą, nasza tradycja patrystyczna opiera jedność wyłącznie na wspólnej wierze: *„Gdy wszyscy mamy tę samą wiarę, wówczas istnieje jedność”* (święty Jan Chryzostom). Wymaga też poświęcenia ludzkiej przyjaźni, gdy z jej powodu istnieje niebezpieczeństwo utraty prawdziwej wiary: *„Lepszy jest konflikt z powodu czegoś godnego pochwały (jak wiara), aniżeli*

*pokój, który nas oddala od Boga”* (święty Grzegorz Teolog). Co się zaś tyczy Eucharystii Świętej, to ona nigdy nie była uważana za środek służący osiągnięciu jedności, lecz zawsze następowała po zjednoczeniu w wierze, jako jego zwieńczenie.

• Wspólne modlitwy prawosławnych z papieżami są dzisiaj powszechną praktyką w ramach dwustronnych spotkań. Święte kanony Cerkwi, jednakże, surowo zakazują – grożąc karami pozbawienia godności i odłączenia – wspólnych modlitw z heretykami. A to dlatego, że jak wyjaśnia święty Nikodem Hagioryta, wspólne modlitwy pokazują, że prawosławni przyjmują heretycką wiarę i nie mają ochoty uwolnić heretyków od ich błędnych twierdzeń.

Niestety, proste wspólne modlitwy dialogów z czasem przekształciły się we wspólne modlitwy liturgiczne. Przytaczamy szczególnie doroczne wspólne modlitwy wzajemne prawosławnych i papistów podczas uroczystości tronowych, odpowiednio Rzymu i Konstantynopola, gdyż one – jak to zostało oficjalnie przyznane – *„nie są na kształt świeckiej formalności; są cerkiewnym wspólnym obchodem święta”*<sup>34</sup>. W tych wspólnych obchodach są ustanawiane określone czynności liturgiczne, które dają fałszywe wrażenie jedności i wywołują zamieszanie oraz zgorznienie w prostych duszach.

Na przykład, w 2006 r. papież został przyjęty w Patriarchacie Ekumenicznym z cerkiewnymi honorami, jak prawosławny zwierzchnik, i uczestniczył w Liturgii Św., nosząc na sobie paliusz (gr. omoforion), wygłaszając *„Ojciec nas...”*, wymieniając pocałunki z patriarchą podczas *„Miłujmy wzajemnie jedni drugich...”*<sup>\*</sup>, błogosławiąc prawosławnych wiernych. Czyny te, jednak, są niespotykane w naszej apostołskiej, patrystycznej i soborowej tradycji. Dzięki tym liturgicznym współdziałaniom Watykan jest w praktyce uznawany przez najważniejszych przedstawicieli prawosławia za kanoniczny Kościół a papież-heretjarcha za kanonicznego

\* Cerk.-słow.: „Возлюбимъ другъ друга...” (przyp. tłum.).

biskupa Rzymu i określany przy tym przez nich jako „*pierwszy biskup światowego chrześcijaństwa*”<sup>35</sup>. To znaczy, że prawosławie zdaje się rezygnować ze swojej prawdy i utożsamiać z herezją!

• Prawosławni przywódcy cerkiewni żarliwie popierają mętłą teorię *Kościółów siostrzanych*. Zgodnie z nią „Kościół” Łaciński, pomimo swoich wszystkich herezji, jest pełnym i prawdziwym Kościołem, z kanoniczną hierarchią ważnymi sakramentami, dlatego też jest uważany za siostrę Cerkwi Prawosławnej. Te śmiałe poglądy zostały sformułowane w 1993 r. we wspólnym *Tekście*, który podpisali prawosławni i papiści na VII Zgromadzeniu Komisji Mieszanej oficjalnego dialogu (Balamand w Libanie). Trochę później, w 1995 r., patriarcha ekumeniczny i papież, we *Wspólnym Komunikacie*, przytaczają *Tekst* z Balamand i wspominają: „*Zaklinamy naszych wiernych, katolików i prawosławnych, by wsparli ducha braterstwa, które pochodzi od jednego Chrztu oraz uczestnictwa w życiu sakramentalnym*”<sup>36</sup>.

Jednakże, zgodnie z prawosławną eklezjologia, „*ci, którzy nie zostali odrodzeni przez Bożą łaskę, która działa jedynie w Jednej, Powszechnej i Apostolskiej Cerkwi, nie tworzą żadnej Cerkwi, ani widzialnej, ani niewidzialnej*” (święty Nektariusz z Pentapolu). Cerkwie Wschodu i Zachodu były siostrzanymi Cerkwiami przed schizmą, gdy posiadały tę samą wiarę. Po schizmie ten siostrzany związek został rozerwany. Papiści i prawosławni są, oczywiście, nadal braćmi jako obdarzone duszami stworzenia tego samego Boga, ale nie braćmi „*w wierze*”. Po schizmie siostrzanymi Cerkwiami są tylko poszczególne Cerkwie Prawosławne. Dlatego też „*uznanie podzielonych wyznań kościelnych za «Kościół siostrzane» jest kłamliwe. Nie promuje, lecz fałszuje jedność wierzących*” (prof. Geórgios Mantzarídis).

• Charakterystycznym przykładem braku śmiałości, kompromisowej mentalności i ustępliwości wobec roszczeń Watykanu jest stanowisko prawosławnych zwierzchników i teologów w kwestii unii<sup>37</sup>.

Prawosławni postawili jako niezbędny warunek rozpoczęcia dialogu likwidację „Kościółów” unickich i wcielenie ich członków, w wyniku swobodnego wyboru, albo do Cerkwi Prawosławnej, albo do „Kościół” Łacińskiego. „*Unia i dialog nie dają się jednocześnie pogodzić*”, podkreślono w sposób kategoriyczny na III Spotkaniu Ogólnoprawosławnym na Rodos (1964 r.). Mimo to, choć unia nie tylko nie została zlikwidowana, lecz została na szereg sposobów wzmocniona, prawosławni – dzięki nazbyt śmiałym krokom patriarchy Atenagorasa – zostali wciągnięci do dialogu miłości. Kontynuowali go też bez słowa sprzeciwu, nawet gdy w 1968 r. unicy z Czechosłowacji rozpętały przeciwko prawosławnym „*takie prześladowania, przy których błędą prześladowania Decjusza*”<sup>38</sup>...

Kiedy znów w 1980 r. rozpoczął się dialog teologiczny, prawosławni poprosili Rzym, by nie wyznaczał do swej delegacji unitów. Watykan jednak, wśród 28 członków swej delegacji umieścił też 8 unitów. A prawosławni na to przystali...

W 1993 r., pomimo wszystkich unickich gwałtów w Europie Wschodniej, przedstawiciele Cerkwi Prawosławnych w dialogu złożyli swe podpisy pod tekstem z Balamand. W tym podziurawionym tekście, oprócz innych kwestii, uznaje się i uroczyście usprawiedliwia istnienie oraz aktywizację unickich „Kościółów”...

W 2000 r. dialog został przerwany z powodu unitów i uzgodniono, że problem unii będzie pierwszym i jedynym tematem dyskusji w czasie jego potencjalnego powtórzenia wznowienia.

W 2006 r. dialog znów się rozpoczął, omijając wszakże problem unii i kontynuując inną tematykę. To niedopuszczalne – i haniebne dla prawosławnych – wycofanie się, świadczy o tym, że kierunek, w którym podąża dialog, jest wyznaczany przez Watykan, zgodnie z jego papocentrycznym ekumenizmem; prawosławni po prostu za nim podążają...

Wieloraki kryzys, który dotyka współczesny dialog prawosławia z papieżem, jest już powszechnie stwierdzony. Udział

w nim naszej Cerkwi ma sens, o ile prawosławni autorytatywnie przedstawiają prawdę naszej wiary i o ile papiści mają intencje powrotu do tej wiary, która do schizmy była też ich własną. Niestety jednak, ani prawosławne świadectwo nie jest zawsze autorytatywne i wystarczające, ani też Rzym nie jest skłonny do odrzucenia swoich błędów\*. Watykan, za pośrednictwem dialogu, nie ma na celu jedności prawdziwej wiary, lecz uznanie go przez prawosławnych za prawdziwy Kościół. I udaje się to dzięki papieskiej dyplomacji oraz zadziwiającej ustępliwości prawosławnych. Bez wyraźnie teologicznych kryteriów i bez szczerości, dialog jest kłamliwy i okazuje się być szkodliwy dla prawosławnej pełni, podczas gdy z drugiej strony – stanowi najlepszą podpórę dla zbankrutowanego Watykanu.

Dowodem, na koniec, kryzysu, z jakim ma do czynienia dialog, jest również fakt rezygnacji szefa prawosławnej reprezentacji i współprzewodniczącego Międzynarodowej Komisji Dialogu, Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Australii, Stylianososa. „Po moim 20-letnim pracowitym przewodniczeniu «Oficjalnemu Dialogowi Teologicznemu» prawosławnych i rzymskich katolików, zrezygnowałem z własnej woli, aby nie mieć już żadnego związku z taką «płytką grą»”<sup>39</sup>, oświadczył charakterystycznie w 2007 r. I jako dobry znawca tego, co dzieje się głęboko wewnątrz Watykanu, uzupełnił: „Po całkowicie niespodziewanej, za Benedykta XVI, eskalacji prowokacji Watykanu wobec pozostałych chrześcijan (szczególnie zaś prawosławnych!), stało się jaśniejszym niż słońce, że – niestety – wchodzimy w okres zupełnej niepewności, by nie powiedzieć – dziwnego obskurantyzmu... Musimy więc wyraźnie powiedzieć, że wydaje się, iż całkowicie zapanowała linia twardogłowych kardynałów rzymskiej kurii, która czyni już papieżstwo – nie jako prymat jednego biskupa,

\* Papież Benedykt XVI oświadczył w 2007 r.: „Dialog nie może być przyczyną do przystosowania lub zmiękczenia (przez Watykan) tego, w co wierzy, czym jest” (Gazeta *Orthodoxos Týpos*, Athîne 20-07-2007).

lecz jako ideologię trudnego do zniesienia totalitaryzmu – rzeczywiście PRZESZKODĄ NIE DO POKONANIA, przede wszystkim dla powtórnego zjednoczenia podzielonych chrześcijan, jak również dla zwykłej pokojowej jedności między nimi, a tym bardziej z niechrześcijanami lub też niewierzącymi”<sup>40</sup>.

## POSŁOWIE

Papiestwo, jako nośnik ogromu heretyckich poglądów, znajduje się poza granicami Cerkwi; również, jako wyraz pewnego wewnątrz-ziemskiego ustroju państwowego, stanowi ogólnoswiatowe centrum władzy. Oczywiście, pomimo swego zewnętrzznego blasku i mocy, ukrywa w swoim wnętrzu tragiczną słabość, ponieważ po prostu opiera się na kłamstwie. Droga powrotna do jego utraconego prawosławia prowadzi przez pokajanie, którego – jednakże – można się dzisiaj spodziewać ze strony zatwardziałej oligarchii Watykanu tylko jako cudu.

Mimo to, nasi przybici przez papieski totalitaryzm nieprawosławni bracia, poszukują – świadomie lub bezwiednie – prawdy, która uwalnia, która nadaje życiu sens i piękno; prawdy, która – jako życie w Chrystusie i komunია z Bogiem – jest autorytatywnie zachowywana jedynie w Cerkwi Prawosławnej, jedynej „Jednej, Świętej, Powszechnej i Apostolskiej Cerkwi” Chrystusa.

Przekazana przez apostołów wiara nie jest wyłączną własnością nikogo. Jest darem Bożym i należy do całego świata. Dlatego powinna być zachowywana niezmienną, aby – jako dług miłości – być oferowaną nienaruszoną i czystą tym, którzy jej poszukują.

Niezachwiane więc pozostawanie przy prawosławnej tradycji nie świadczy o pełnym samozadowoleniu konfesjonalnym introwertyzmie. Również ukazanie papieskiego oszustwa nie rodzi nienawiści religijnej czy też fanatyzmu. Przeciwnie, relatywizacja wiary i ukrywanie łacińskich błędnych twierdzeń, które są podejmowane w kręgach ekumenicznych, wystawiają nasze

zbawienie na ryzyko i powstrzymują naszych braci z Zachodu od kontaktu ze zbawczą prawdą.

Dyplomatycznym manewrom Watykanu, przygnębiającym życzliwym papiestwu manifestacjom prawosławnych przywódców, bezowocnym dialogom teologicznym i współczesnym kuźniom „zjednoczenia Kościołów” bez jedności wiary, prawosławny chrześcijanin przeciwstawia się przy pomocy swej teologicznej czujności, niezmiernych mocy modlitwy oraz swej niezachwiającej wiary w Założyciela Cerkwi, naszego Pana Jezusa Chrystusa. Jednocześnie, za pośrednictwem swego konsekwentnego i świętego życia, pokornie i śmiało wyznaje „umiłowane prawosławie”, w każdym kierunku głosząc „istotę” swej wiary: „Jest ona dla nas naszym skarbem. Wiara, którą nam przekazali w dziedzictwie nasi ojcowie. Ona jest naszym bogactwem, ona jest naszą chwałą, ona jest naszym rodem, ona jest naszym wieńcem, ona jest naszą chlubą! Mamy jeden Chrzest, jedną wiarę, jedną Cerkiew i jednego Boga, którego wyśławiamy w trzech Hipostazach” (mnich Josif Vryennios, XV w.).

## PRZYPISY

1. p. Joánnu S. Romanídu, *Romiosýni-Romanía-Rúmeli*, wyd. Purnarâ, Thessaloníki 1975, s. 322.
2. *Patrologia Latina*, wyd. J. P. Migne, Paris 1844-1890, t. 148, 107. Zob. greckie tłumaczenie: Vlasíu J. Fidâ, *Ekklisiastiki Istoría B'*, Athína 1994, s. 336 [tekst polski wg: W. Semkowicz, *Walka Cesarstwa z Papiestwem. Teksty źródłowe do nauki historii w szkole średniej*, zeszyt 15. Kraków 1924 r.].
3. Theodóru Kontídi, *Kambés stín istoría tú Katholikismú*, w pracy zbiorowej, *O Katholikismós*, wyd. „Elliniká Grámmata”, Athína 2000, s. 69.
4. Świadectwo Enzo Bianchiego, opata klasztoru Bose we Włoszech, w periodyku *Parakatathiki*, nr 54, Thessaloníki 2007, s. 12.
5. Archim. Georgíu, Kathig. I. M. Os. Grigoríu, *Orthodoxía kié Romeokatholikismós (Papismós)*, wyd. I. M. Os. Grigoríu, Ág. Óros 2006, s. 19.
6. Dimitríu Salácha, *Ekklisia Katholiki*, w tomie *I Thriskies*, wyd. „Ekdotiki Athinôn”, Athína 1992, s. 133 [tekst polski wg: *Lumen gentium – Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, wyd. Pallottinum, Poznań 2005].
7. *Katichisi tís Katholikís Ekklisías*, wyd. Káktos-Libreria Editrice Vaticana, Athína 1996, s. 293 [tekst polski wg: *Katechizm Kościoła Katolickiego. Wydanie II poprawione*, wyd. Pallottinum, Poznań 2002].
8. Archim. Justínu Pópovits, *Orthodoxos Ekklisia kié Ikumenismós*, wyd. „Orthodoxos Kypséli”, Thessaloníki 1974, s. 212, 220.
9. Dimitríu Salácha, *iw.*, s. 132 [tekst polski wg: *Kodeks Prawa Kanonicznego, kanon 1253* ([http://pl.wikisource.org/wiki/KPK/IV/III/II/II:Dni\\_pokuty#Kan.\\_1253](http://pl.wikisource.org/wiki/KPK/IV/III/II/II:Dni_pokuty#Kan._1253))].
10. Zob. Archim. Justínu Pópovits, *iw.*, s. 224.
11. Christu Giannarâ, *Orthodoxía kié Dýsi stí Neóteri Elláda*, wyd. „Dómos”, Athína 2006, s. 43-44.
12. Zob. Archim. Emmanuíl Kalýva, *I katadiki tú Papismú*, Athína 1999.
13. p. Georgíu Metallinú, *Unía; prósoyo kié prosopío*, w pracy zbiorowej *I Unía chthés kié símera*, wyd. „Armós”, Athína 1999<sup>3</sup>, s. 20.
14. Zob. Marco Aurelio Rivelli, *O Archiepískopos tís Gienoktonías*, wyd. „Proskínio”, Athína 2000; p. Joánnu Kovásevits, *Schésis tís Servikís Orthodoxu Ekklisías prós tón Romeokatholikismón*, en Athínes 1965; Mírko Tomásovits, *O servikós laós kié i Ekklisia tu*, periodyku *Sýnaxi*, nr 40, Athína 1991, s. 83-84; S. Nósoy, *O Papismós kié i Agónes tu katá tís Orthodoxías*, wyd. „Kýpros i agía nûsos”, Egialúsa Karpasías 1997, s. 139-154.
15. Świadectwo eurodeputowanego Georgíosa Romeósa, w gazecie *Tó Víma*, Athína 31.01.1993.
16. A. Vasiliev, *Istoría tís Vyzantinís Avtokratorías*, wyd. Bergadî, b.d.w., s. 567.
17. A. Vasiliev, *iw.*, s. 575.



18. Steven Runciman, *Dýsi kié Anatolí*, wyd. „En plô”, Athína 2008, s. 216.
19. Methodíu Fúgia, Archiep. pr. Thyatíron, *Éllines kié Latíni*, Athíne 1990, s. 278.
20. Konstantínu I. Maníka, *Schésis Orthodoxías kié Romeokatholikismú stín Elláda katá tí diárkia tís Epanastáseos (1821-1827)*, Athína 2002, s. 291.
21. Chrysostómu Papadópu, Archiepiskópu Athinôn, *Fýsis kié charaktír tís Unías*, wyd. „Fínikos”, Athínisi 1928, s. 45.
22. Zob. Konstantínu Choléva, *O papismós, o ellinismós kié tá Orthódoxa Valkánia*, w periodyku *Pirad’ki Ekklisía*, nr 115, Pireás, kwiecień 2001, s. 38-41.
23. Zob. Nikoláu P. Vasiliádi, *Mârkos o Evgenikós kié i Énosis tôn Ekklisiôn*, wyd. „O Sotír”, Athíne 1998<sup>o</sup>.
24. Chrístu Giannarâ, *ju.*, s. 96.
25. Zob. p. Georg. D. Metallinú, Dim. Góni, d. Il. Fratséa, d. Evg. Moráru, episk. Athanansíu (Giévtits), *I Unía chthés kié símera*, wyd. „Armós”, Athína 1999<sup>o</sup>.
26. J. Karmíri, *Orthodoxía kié Romeokatholikismós*, tom II, Athíne 1965, s. 170.
27. Apostólu V. Nikolaídi, *I ikumenikés peripéties tú Christianismú*, wyd. Grigóri, Athína 2007, s. 183.
28. Gazeta *Orthodoxos Týpos*, Athíne 08.12.2006.
29. Archim. Georgíu, Kathig. I. M. Os. Grigoriú Ag. Órus, *Anisychía giá tîn proetimazómeni apó tó Vatikanó énosi Orthodóxon-Romeokatholikón*, w periodyku *Parakatathíki*, nr 54, Thessaloníki 2007, s. 5.
30. Gazeta *Kyriakátiki Eleftherotypía*, Athína 06.05.2001, s. 6.
31. *Diátagma perí Ikumenismú*, Typis Polyglottis Vaticanis 1965, s. 7 [tekst polski wg: *Dekret o ekumenizmie*, (<http://archidiecezja.lodz.pl/czytelni/sobor/de.html>)].
32. Zob. Stylianú G. Papadópu, *Orthodóxon Poría*, wyd. News Books and Magazines Ltd, Athína 2000, s. 130.
33. Periodyk *Ekklisía*, nr 12, Athíne 1967, s. 326.
34. Periodyk *Episkepsis*, nr 234, Genévi 1980, s. 4.
35. Periodyk *Episkepsis*, nr 180, Genévi 1977, s. 12.
36. Periodyk *Episkepsis*, nr 520, Genévi 1995, s. 19-20.
37. Zob. Protopr. Theodóru Zísi, *Unía; i katadíki kié i athóosi*, wyd. „Vry-énnios”, Thessaloníki 2002; Archim. Georgíu, Kathig. I. M. Os. Grigoriú Ag. Órus, *Unía: I méthodos tú papokientrikú ikumenismú*, w periodyku *Parakatathíki*, nr 60, Thessaloníki 2008, s. 3.
38. Periodyk *Ekklisía*, nr 14, Athíne 1969, s. 313.
39. Gazeta australijska *Néos Kósmos*, Melbourne 19.07.2007, s. 1.
40. Periodyk *Foní tís Orthodoxías*, wyd. Ierâ Archiepiskopí Avstralías, nr 325, Sydney lipiec 2007, s. 77 (kapitaliki autora).